WYDANIE: A B



Hr. APPONYI, jeden z najwybitniejszych polityków węgierskich zmarł w Genewie, przeżywszy 87 lat.

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | SOBOTA, 11 LUTEGO 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 41



Tłoczyński i Jędrzejowska, znakomite rakiety polskie, po szeregu zwycięstw tennisowych w Szwecji.

Hitler nie zrzeknie się władzy,

choćby go naród miał ukamienować. — Parlament bawarski uchwalił wniosek o upaństwowieniu banków

Krwawe starcia w Królewcu i w Brunświku

Berlin, 9 lutego.

Widownią krwawych starć między narodowymi socjalistami, a członkami republikańskiego Reichsbanneru był wczoraj wieczorem Królewiec, gdzie trzy osoby odniosły ciężkie rany.

Podobne zaburzenia miały również miejsce w Brunświku między szturmowcami a reichsbannerowcami.

Berlin, 9 lutego.

„Deutsche Allg. Ztg." donosi, że sejm bawarski przyjął dzisiaj wniosek narodowych socjalistów domagający się upaństwowienia wielkich banków na obszarze Bawarji. Za wnioskiem głosowali narodowi socjaliści i socjal - demokraci.

Berlin, 9 lutego.

W Kassel policja polityczna zatrzymała samochód ciężarowy wiozący sto kilkadziesiąt tysięcy nielegalnych wydawnictw komunistycznych.

Na trop skierowało policję doniesienie przywódcy miejscowej szturmówki hitlerowskiej.

Wrogi nastrój anglików wobec Hitlera.

Londyn, 9 lutego.

Przed dwoma dniami „Times" doniósł w depeszy swego berlińskiego korespondenta wiadomość jakoby autoryzowaną przez Hitlera, opiewającą, że Hitler, który wraz z Hugenbergiem obecny był na premjerez antybrytyjskiego filmu wojennego w Berlinie p. t. „Morgenrot", nie aprobuje treści filmu i uważa przedstawianie anglików jako charakterów ujemnych i nieszlachetnych w czasie walk łodzi podwodnych za niesłuszne i nieuczciwe.

Korespondent „Times'a" powoływał się przytem na jednego z przyjaciół Hitlera Malfstaengla, odgrywającego rolę łacznika między Hitlerem a prasą angielską i amerykańską. Depesza „Times'a" wyraźnie miała na celu osłabienie wrażenia ujawniającego się coraz bardziej w społeczeństwie angielskiem **że Hitler jest wrogiem Wielkiej Brytanji nie zasługuje na żadne zaufanie.**

W dniu dzisiejszym berliński korespondent tegoż dziennika zmuszony był wycofać się ze swego stanowiska i oświadczyć, najwidoczniej pod naciskiem pochodzącym ze strony Hitlera, że bynajmniej **Hitler nie autoryzował powyższego oświadczenia, co uważa za samowolę.**

Fakt tego zaprzeczenia wywołał w londyńskich kołach politycznych duże wrażenie. W redakcji „Times'a" panuje rozgoryczenie z powodu wprowadzenia jej w błąd przez otoczenie Hitlera, **którego wpływom zdawał się nieco ulegać berliński korespondent tego dziennika. Całą afera przyczyniła się do wzmocnienia w Londynie wrogiego nastroju wobec Hitlera i rządu niemieckiego.**

Sensacyjna deklaracja Hitlera

wobec przedstawicieli prasy niemieckiej.

Berlin, 9 lutego.

Kanclerz Hitler udzielił dzisiaj przedstawicielom prasy niemieckiej wywiadu, w którym między innemi motywował konieczność represji prasowej stanowiskiem pewnych organów lewicowych.

Hitler liczy się z możliwością wyłonienia większości parlametarnej przeciwnej obecnemu rządowi, uważa jednak większość taką za czysto negatywną. Jedyną wiekszość zdolną do pracy pozytywnej stanowić mogą grupy, popierające obecny gabinet Rzeszy.

Hitler podkreślił, że gotów jest oddać swój urząd do dyspozycji dopiero po ukończeniu podjętej przez niego misji. Za 10 lat nie będzie już w Rzeszy marksizmu. W dążeniu do ostatecznego swego celu Hitler gotów jest narazić się na największą niepopularność i nie ustąpi „choćby go nawet naród miał ukamienować".

Wielka katastrofa hydroplanu morskiego

Tokjo, 9 lutego.

Jeden z największych hydroplanów morskich spadł wczoraj w zatoce w pobliżu Tokjo, wskutek uszkodzenia motoru.

Trzech oficerów załogi nie zdołało wydostać się z kabin i utonęło, siedmiu pozostałych członków załogi zdołało dopłynąć do brzegu.

Główne wygrane wczorajszego ciągnienia loterji

Warszawa, 9 lutego.

Po 50.000: 76066 126005.
Po 20.000: 133713.
Po 10.000: 21784 52069 89218 107384
Po 5.000: 56700 62783 69325 108682.
Po 2.000: 1310 4114 12815 22644 42325 55255 62270 81542 94000 105072 112428.
Po 1.000: 85406 106371.

Masowy morderca austrjacki

popełnił samobójstwo

Wiedeń, 9 lutego.

(t) Masowy morderca, Franz Leitgöb, który niedawno został skazany na bezterminowe więzienie za zamordowanie kilku kobiet, połknął szczoteczkę od zębów, chcąc się w ten sposób dostać do szpitala, skąd miałby ułatwioną ucieczkę. — Leitgöb został natychmiast poddany operacji, lecz mimo to, nie udało się go utrzymać przy życiu. Przed śmiercia oświadczył on, iż z jego ręki padło 10 osób.

Proces brzeski dobiega końca

Przemówienie prokuratora Rausego

Warszawa, 9 lutego.

Proces brzeski dobiega końca. W dniu wczorajszym przemawiali prokuratorzy.

Pierwszy zabrał głos prok. Rause. Na wstępie przemówienia prok. Rause cytuje ustęp przemówienia Marszałka Piłsudskiego, który przypomina stosunki angielskie w dobie Cromwell'a i przeciwstawia je stosunkom polskim.

Zkolei prokurator przechodzi do omówienia wypadków krakowskich.

— Na rynku Kleparskim wołano, że Prezydent złamał przysięgę. Oskarżony Putek wyraźnie mówi o buncie przeciwko Prezydentowi. To wszystko nie działo się w republice Południowej Ameryki. To wszystko rozgrywało się w Krakowie.

Prokurator następnie przystępuje do charakteryzacji stosunków politycznych na terenie parlamentu w roku 1929, powtarzając znane zarzuty, co do nienaturalności wspólnego kroczenia w pewnych sprawach stronnictw opozycyjnych.

— 14 września 1929 roku, na terenie parlamentu wpadli sobie w objęcia i za wiązali związek niemoralny ci wszyscy, dla których autorytet był niewygodny. Herman Lieberman i Norbert Barlicki padli w objęcia Korfantego. Wincenty Witos w objęcia Ciołkosza, krwawy Kiernik w objęcia Mastka, a razem z nimi poszli Dubois i Putek.

Prokurator uwawa, że „Centrolew" był niemoralnym związkiem, albowiem nie mogąc osiągnąć przewagi na drodze parlamentarnej, chciał obalić rząd siłą.

Po przemówieniu prok. Rausego przemawiał prok. Grabowski.

Zatory lodowe na Warcie

W nadbrzeżnych miejscowościach czuwają straże

Łask, 9 lutego.

Na dopływach rzeki Warty rozpoczęą Na dopływach rzeki Warty rozpoczął się pochód lodów. Na rzece Widawce pod Widawą utworzyły się zatory, **zagrażające większym mostom w Rogoźnie i Podgórzu.**

Zorganizowana przez władze drogowe ludność miejscowa i straże pożarne usunęły zatory, **wskutek czego poważnych uszkodzeń w mostach nie było.** Straty wskutek zniesienia izbic i uszkodzenia pilotów mostowych wynoszą około 1000 złotych. Silny i raptowny rozlew rzek **może spowodować znaczne straty nadbrzeżnej ludności.**

***

Sieradz, 9 lutego.

Dnia 7 lutego r. b. około godz. 9,30 ruszyły lody na rzece Warcie. Zatory lodowe zatrzymały się pomiędzy widłami na szosie Zd. Wola — Sieradz. Przy rozbijaniu kry i zatorów lodowych pracują lokalne straże pożarne i członkowie związku strzeleckiego pod kierownictwem pracowników zarządu drogowego w Sieradzu.

Narazie lody w stronę Warty jeszcze nie ruszyły.

Otto Habsburg jedzie do Genewy

Wiedeń, 9 lutego.

„Wiener Tageblatt" donosi, że Otto Habsburg otrzymał od władz szwajcarskich zezwolenie na przyjazd do Genewy, celem złożenia wieńca na trumnie zmarłego hr. Apponyi'ego.

Pobyt Ottona Habsburga w Genewie potrwa tylko kilka godzin. Otto Habsburg, po złożeniu wieńca, natychmiast wróci do Brukseli.

30 żołnierzy i oficerów rozstrzelano w Pekinie

Tokjo, 9 lutego.

W Pekinie rozstrzelano 30 oficerów i żołnierzy, należących do gwardji gen. Czang-Sue-Lianga, którzy brali udział w buncie w końcu ub. miesiąca.

61 śmiertelnych wypadków grypy w Frankfurcie nad Menem

Frankfurt nad Menem, 9 lutego.

Grypa we Frankfurcie n/m szerzy się coraz bardziej. **Wczoraj zanotowano 61 wypadków śmierci.**

W 42 wypadkach do grypy przyłączyło się zapalenie płuc.

Tajemniczy układ niemiecko-węgierski

dotyczący nowych linij komunikacji lotniczej

Paryż, 9 lutego.

„Le Matin" zamieszcza wiadomość z Budapesztu o zawarciu między przedstawicielami lotnictwa niemieckiego a ekspertami węgierskiego ministerstwa lotnictwa układu, nasuwającego pewne podejrzenia.

Mimo, że ze strony zainteresowanej nadają temu porozumieniu charakter wyłącznie handlowy dziennik sądzi, **że gruncie rzeczy chodzi o założenie nowych linji komunikacji lotniczej.**

Pozatem jest rzeczą całkowicie pewną, że delegaci innych państw nie byli poinformowani o pertraktacjach węgiersko-niemieckich.

Dziennik miał również otrzymać informacje, że Węgrom dostarczono 32 samolotów myśliwskich pewnej firmy włoskiej.

Piloci i obserwatorzy tych samolotów, przeleciawszy ponad Austrją wylądowali **w oznaczonem im miejscu na Węgrzech i powrócili do Włoch.**

Dalej dziennik wyraża przypuszczenie, że miarodajne czynniki dostarczą wkrótce wyczerpujących wyjaśnień.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00.
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Ruch ludności w grudniu 1932 r.

W ciągu miesiąca grudnia ub. r. zawarto w Krakowie małżeństw 13 2(146). w tem chrześcijańskich 94 (116). Urodziło się żywo dzieci 238 (191), nieślubnych 50 (34), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 19 (15).

Wśród żywo urodzonych było chłopców 113 (103). W tym samym okresie czasu zmarło osób 208 (201). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 73 (88).

Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 48 i na gruźlicę 30. Wśród zmarłych było chrześcijan 166 (160).

Czynsz dzierżawny bekoniarni będzie umorzony

W dniu 7 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. dr. Juljana Nowaka w obecności wiceprezydenta miasta d-ra Klimeckiego, posiedzenie połączonych sekcyj II i VIII rady miasta oraz komisji dla spraw rzeźni i targowicy miejskiej, na którem uchwalono przedło żyć radzie miejskiej wniosek upoważniający Prezydenta miasta do umarzania części czynszu dzierżawcom miejskiej bekoniarni, wskutek skontyngentowania wywozu bekonów do Anglji.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO. O godz. 20-ej „Teatr Kaliny".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Trade Horn".
APOLLO: — „Białe szaleństwo" (w roli gł. Leni Riefenstahl).
ATLANTIC: — „Bezdomni" (Droga w życie) (Sowkino, reż. Mikołaj Ekk)
BAGATELA: — „Bezdomni". (Droga w życie). (Sowkino, reż. Mikołaj Ekk)
PROMIEŃ: — „Syn białych gór".
SŁOŃCE: — „Liljanka ma kłopot z miłością" (w roli gł. Liljan Harvey).
ŚWIT: — „Halka", z Ladisem Kiepurą.
SZTUKA: — „Raj podlotków" (Anny Ondra).
UCIECHA: — „10 proc. dla mnie". (Krukowski, Mankiewiczówna).
WANDA: — „10 procent dla mnie"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Zbrukana lilja" z Corinną Gryffith.

GOŚCINNY WYSTĘP ADY SARI W „OPOWIEŚCI HOFFMANA".

Znakomita artystka p. Ada Sari po powrocie z dłuższego tournee zagranicą, gdzie święciła niebywałe triumfy, wystąpi gościnnie w poniedziałek wieczorem, w operze Jakóba Offenbacha „Opowieści Hoffmana" w potrójnej partji Olimpji, Giuljetty i Antonji.

Dalsza obsada spoczywa w ręku pp.: Tadeusza Szymonowicza, Adama Mazanka, W. Pastówny, S. Wiśniewskiej, A. Mazurka, K. Kruszewskiego, A. Książkiewicza, A. Wolska.

Opracowanie muzyczne dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, reżyserja Józefa Stępniowskiego Na poniedziałek przedstawienie opery „Opowieści Hoffmana", po cenach zniżonych, kasa teatru sprzedaje bilety.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Ul. Grodzka 22 „Pod Złotym Słoniem", tel. 102-03, pl. Matejki 3 „Pod Jagiellą", tel. 156-11, ul. Wybickiego 1 „Nowowiejska", tel. 156-10, ul. Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami", tel. 114-08, ul. Dietla 36 „Sternbacha", tel. 147-64.

W Podgórzu: ul. Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą", tel. 147-06.

WIEC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6), zwołuje wiec, w którym wezmą udział wszyscy pracownicy umysłowi— bez względu na zapatrywania polityczne oraz przynależność związkową.

Wiec ten odbędzie się dnia 14 lutego br. w sali Związku Górników, Al. Krasińskiego 16. Początek 6.30 wieczorem.

„ROMANS".

sztuka w trzech aktach z prologiem i epilogiem według Edwarda Sheldona, w zupełnie nowem opracowaniu literackiem i scenicznem dyr. Osterwy, ukaże się na premjerze w sobotę. bież. tygodnia. Główne postacie sztuki odtwarzają pp.: Zofja Jaroszewska, dyr. Juljusz Osterwa i Ludwik Ruszkowski.

Dalszą obsadę stanowią artyści naszej sceny pp.: Ontelówna, Jentysówna, Kłońska, Kosmowska, Stanisławska, Burnatowicz, Hemrzyński, Ihnatowski, Kondrat, Mazanek, Modrzewski, Solarski, Senowski, Staszewski, Woźnik, Woźniak i Zieliński. Reżyserja dyr. Osterwy. Nowa oprawa dekoracyjna Wincentego Drabika. Kostjumy według projektów Zwolińskiego.

4-ty dzień procesu Reicherta i Dudziaka

Świadek, który nie jest świadkiem. — Co mówi sąsiadka Dudziaka? — Zeznania funkcjonarjuszów policyjnych

Czwarty dzień rozprawy przeciwko Reichertowi i Dudziakowi rozpoczął się wesołym incydentem.

Jako pierwszego świadka miano przesłuchać Jana Machaja. Tymczasem okazało się, że nic nie wie on w tej sprawie i wezwanie sądowe dostał przez omyłkę.

Wobec tego zwolniono go i wezwano następnego świadka bombardjera Banasia, który na rozprawę przybył ze Stryja, gdzie odbywa służbę wojskową. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że pracował jako robotnik przez kilka tygodni przy przewożeniu mebli z ul. Florjańskiej do baraków na Zabłociu. W magazynie był umieszczony warsztat stolarski i deski, mimo to było tam dość miejsca. Świadek czyścił również maszyny przy pomocy nafty. Na pytanie adw. dr. Fendlera odpowiada, że nie może sobie przypomnieć, o jakiej to było porze. Świadek zostaje zwolniony.

Tymczasem Reicher na pytanie przewodniczącego wyjaśnia, że deski kazał przenieść do meblarni, celem sporządzenia inwentarza.

Uwaga obecnych koncentruje się z kolei na świadku Janinie Celejewskiej, gospodyni Nowackiego, zamieszkałej obecnie w Warszawie. Zeznaje, że mieszkała w barakach z Nowackim.

Sąsiadowali z Dudziakiem i żyli z nim w zgodzie do czasu powrotu Nowackiego z więzienia śledczego. W przeddzień pożaru Nowacki upił się tak, że zapomniał przynieść wody ze studni, po którą poszedł. Celejewska sama musiała pójść po wodę a potem przyprowadziła Nowackiego, który stał pod kapuśniakiem nią. Na drugi dzień poszedł Nowacki po piwo a świadek oczekiwała przyjaciółki.

W pewnej chwili Dudziak powiedział że baraki się palą, przyczem Dudziak wyraził się:

Postawił cholera świecę. Tlila się i tliła i rozpaliła pożar.

Pewnego dnia świadek widział, że Dudziakowa wyszła z magazynu, w którym stała butelka z naftą, świadek nie chciał jednak tam wejść. Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, że ani ona, **ani Nowacki desek nie kradli.**

Na pytanie adw. Fendlera Celejewska zeznaje, że dozorczyni Łuczyńska mówiła, że Dudziak zrobił co mu kazano, ale na pytanie adw. Szurleja powiada, że nie wie kogo Łuczyńska miała na myśli. Po wybuchu pożaru Dudziak biegł z kluczami i pytał, czy ma otworzyć drzwi baraku, na co odpowiedziała, że nie wie. Dalej świadek opowiada, że **Dudziakowa chciała zatrześć odciski palca z butelki, jednak Nowacki jej na to nie pozwolił.**

Dr. Aschenbrener: — Jak pani rozumie powiedzenie Dudziakowej, że jak dyrektor wsypie Janka (Nowackiego), to Janek wsypie dyrektora. Do czego to się odnosi?.

Św.: — **Domyślam się, że do pożaru.**

Po przerwie zeznaje jeszcze posterunkowy policji Bartusik i starszy przodownik Kajda, którzy czuwali przy zgliszczach. Nowackiego i nikogo innego nie znali i nikogo nie dopuszczali.

Św. Antosiewicz, wywiadowca, który był pierwszy na miejscu pożaru zeznaje zgodnie z kom. Mirkiem. Świadek posterunkowy Nyczkowski **był również na miejscu i twierdzi, że dym nie był tak gęsty, by Dudziak nie mógł otworzyć kłódki.** Następni świadkowie nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Na tem przerwano sprawę do dnia dzisiejszego.

Jak żyją Grzegórzki i Dąbie?

I na przedmieściach kryzys wycisnął swoje piętno

(R) Przedmieścia Grzegórzki i Dąbie, dzielnice XIX i XX-ta wielkiego Krakowa liczą obecnie po ostatnim przydzieleniu do nich części Osiedla Oficerskiego zgórą 12,000 mieszkańców.

Jak wszędzie, tak i na Grzegórzkach oraz w Dąbiu odczuwa się przedewszystkiem przygnębienie kryzysowe, lęk przed redukcjami, chociaż jest tu stosunkowo mniejszy procent bezrobotnych, jak np. w Podgórzu. Liczba bezrobotnych dochodzi do 200-tu. Pięć fabryk w Dąbiu: Fabryka gwoździ i drutu Braci Bauminger, fabryka maszyn rolniczych „Odlew", fabryka obuwia „Ada", tartak parowy Reinascha, tartak parowy Karwata, *zamknięte, nie pracują.* W tych pięciu fabrykach straciło pracę około 200-tu robotników.

Gorsza sytuacja wytworzyła się w fabryce Zieleniewskiego, gdzie jeszcze przed 3-ma laty pracowało około 1.400 robotników. Od trzech lat, w miarę wzrastającego kryzysu, redukowano stale robotników, przedewszystkiem tych, którzy nie mieszkali w Krakowie i kolejami z okolic przyjeżdżali do pracy. Dotychczas pozostało w pracy około 300 robotników, a fabryka pracowała od 3—4 dni w tygodniu. Ale i to się już kończy, gdyż teraz udzielono tym robotnikom, którzy od lat 10-ciu stale pracowali w fabryce Zieleniewskiego, trzymiesięcznego bezpłatnego urlopu, zaś robotnikom młodszym wypowiedziano pracę całkowicie. Dyrekcja fabryki zamierza rozpocząć nowe pertraktacje z tymi, którzy pragną otrzymać zajęcie.

Bezrobotnymi zajmuje się Obywatelski Komitet dla Spraw Bezrobocia, a biednymi Komitet Arcybiskupi oraz dwa komitety parafjalne, albowiem od roku Grzegórzki i Dąbie zostały podzielone między dwie parafje, dawną św. Mikołaja, przy ul. Kopernika i nową św. Kazimierza, przy ul. Pasterskiej 25 w Dąbiu. Proboszczem w Dąbiu został ks. Mac. Narazie nabożeństwa odprawiają się w kaplicy. Jak nastaną lepsze czasy, rozpoczną Dąbniczanie budowę własnego parafjalnego kościoła.

Mieszkańcy Grzegórzek i Dąbia mają jedno pragnienie... pracy. W rozmowach podnoszą zgodnie: „Za połowę dzisiejszych zarobków, byle tylko pracować".

Rocznica odzyskania Pomorza

Dziś odbędzie się imponująca manifestacja

Dziś, w dniu 10 lutego r. b. odbędzie się w Krakowie staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej obchód 13-ej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Program uroczystości, opracowany przez specjalny Komitet Obywatelski z p. wicewojewodą Bilekiem na czele. przewiduje:

1) Uroczystą akademję dla młodzieży akademickiej i szkół średnich o godz. 12-ej w południe w sali złotej Domu Katolickiego;

2) Manifestację na Rynku Głównym (obok wieży ratuszowej) o godz. 18-ej z podniesieniem bandery polskiej i udziałem orkiestr wojskowych i cywilnych, oraz organizacyj z pocztami sztandarowemi;

3) Pochód przez ulice miasta przy dźwiękach orkiestr.

W czasie dnia odbędzie się zbiórka publiczna na „Obronę Polskiego Morza".

Społeczeństwo krakowskie odniesie się niewątpliwie w należytem zrozumieniu do tej tak ważnej rocznicy, biorąc tłumny udział w manifestacji i pochodzie, oraz dekorując w tym dniu budynki barwami narodowemi.

Złodziej zranił policjanta

Sąd wymierzył mu karę więzienia

Przed sądem apelacyjnym stanął wczoraj Franciszek Barański, karany już 8 razy za kradzieże.

Wew wrześniu ub. roku kradł on węgiel z pociągu, a gdy policjant chciał go zatrzymać, **Barański usiłował strącić policjanta, przyczem zranił go.**

Sąd pierwszej instancji skazał go na 3 lata więzienia. Sąd apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Potempy przy udziale ss. Kaweckiego i Jeka po wysłuchaniu przemówienia prok. Szukiewicza i adw. dr. Knoeble **obniżył Barańskiemu karę do półtora roku więzienia.**

Dezerter ujęty na pograniczu

Wojskowy sąd krakowski skazał go na 6 mies. więzienia

Przed wojskowym sądem okręgowym stanął 22-letni strzelec 73 p. p., Teodor Szyja, oskarżony o samowolne oddalenie się ze swego oddziału.

W listopadzie ub. roku Szyja usiłował przedostać się pod Łagiewnikami Śląskiemi przez granicę, został jednak ujęty.

Na sprawie tłumaczył się, że chciał tylko odwiedzić ciotkę i wrócić do pułku.

Mimo to sąd uznał jego winę za dowiedzioną i skazał go na pół roku więzienia. Oskarżał prok. dr. Bara. Bronił adw. dr. Bartyk. Trybunałowi przewodniczył mjr Nuczkowski.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w piątek dnia 10 lutego wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych, powtórzenie komedji Zygmunta Kaweckiego — „Teatr Kaliny", w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego, w premjerowej obsadzie pp.: Kostecka, Jaworska, Romowicz, Walewska Zaicewska, Białkowski, Burnatowicz, Karbowski, Leliwa, Solarski (rola główna), Staszewski, Woźnik.

Nowy Sącz.

DUNAJEC WZBIERA.

Wskutek topnienia śniegu w górach i dwudniowych deszczów, stan wody na Dunajcu znacznie się powiększył.

Sensacyjna afera we Lwowie

Wykrycie „wytwornego“ domu schadzek. — Zredukowane urzędniczki wciągane w sidła rozpusty

Lwów, 9 lutego.

W domu przy ul. Sykstulskiej 37 we Lwowie, wykryła policja obyczajowa **elegancki dom schadzek,** prowadzony przez rzekomą masażystkę Michalinę Łukasiewiczównę.

W momencie wkroczenia policji panował w lokalu ożywiony ruch. Po wylegitymowaniu różnych par, które korzystały z gościny Łukasiewiczówny, stanęła jedna z wywiadowczyń obok telefonu, bez przerwy dźwięczącego i **przyjmowała zamówienia dalszych klijentów i klijentek (!!).**

W ciągu dwuch godzin **przyjęto w ten sposób 12 „zamówień“ na różne godziny.**

Przeprowadzona rewizja ujawniła wiele kompromitującego materjału, ponadto dwie dolarowe książeczki Kasy Oszczędności, każda na kilkaset dolarów oraz wiele weksli na różne kwoty, pożyczone przez zasobną w gotówkę kuplerkę.

Jak wykazały dochodzenia, Łukasiewiczówna, licząca około 30 lat, **prowadziła przed niedawnym czasem podobny dom przy ul. Wiśniowieckich 8.** Protektorami jej byli trzej panowie, uchodzący za jej przyjaciół, a to **dyrektor lwowskiej filji holenderskiej firmy drzewnej p. R., właściciel składu win p. B. dyrektor jednego z browarów p. P.**

Trójka ta, prawdopodobnie nie wiedząc wzajemnie o sobie, ani też o procederze Łukasiewiczówny, darzyła ją względami i gotówką. Dzięki czerpanym z czterech źródeł dochodom, dorobiła się sprytna kobieta znacznego majątku.

Odziana zawsze elegancko i bogato zyskiwała z łatwością nową klijentelę, która rekrutowała się z pośród bogatych przemysłowców, kupców i dyrektorów przedsiębiorstw z jednej strony, **z drugiej zaś z pośród tancerek, zredukowanych urzędniczek oraz częstokroć nieletnich dziewcząt (!).**

Łukasiewiczównę **osadzono w areszcie policyjnym.** Dochodzenia toczą się.

Ujęcie groźnych bandytów,

którzy grasowali na terenie Bielska i Białej

Bielsko, 9 lutego.

Około godziny 2.30 w nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu Związku Gospod. w Białej Leszczynie. Zostali jednak spłoszeni przez jednego z domowników, który oddał do uciekających strzał ze straszaka.

Uciekający włamywacze oddali w kierunku ścigającego ich domownika szereg strzałów rewolwerowych. Na szczęście jednak bez skutku.

Zarządzony natychmiast pościg przez policję z Białej i Bielska został uwieńczony pomyślnym skutkiem, albowiem zdołano o godzinie 6.30 rano przyłapać dwuch niebezpiecznych włamywaczy i bandytów Kupczaka Franciszka, lat 27 z Juszczyny, pow. Żywiec oraz Nowaka Marcina, lat 21 z Krakowa, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

Zostali oni ujęci w melinie złodziejskiej u niejakiego Karola Sternala w Białej-Lipniku w piwnicy. Policja zastała ich przy libacji.

Byli oni tak zaskoczeni wejściem policji, że nie zdążyli się obronić.

Przy aresztowanych znaleziono naładowane rewolwery, magazany, naboje oraz narzędzia, służące do włamań.

Kupczak i Nowak, jak stwierdzono, byli sprawcami ostatnio dokonanych włamań na terenie Bielska i Białej. Z uznaniem należy podkreślić energję policji z Białej i Bielska, która potrafiła w tak krótkim czasie unieszkodliwić niebezpiecznych bandytów.

Zuchwały napad

w biały dzień w Pradze

Praga, 9 lutego.

(t) Wczoraj w południe, trzej zamaskowani bandyci wtargnęli do sklepu kolonjalnego firmy Dely i po steroryzowaniu personelu oraz kupujących, zrabowali z kasy 5000 koron.

Po dokonaniu zuchwałego napadu złoczyńcy zdołali zbiec. Napad wywołał wielką sensację, albowiem został dokonany w najbardziej ruchliwym punkcie miasta, w pobliżu komisarjatu policji.

Komunistyczna radjostacja

podburza robotników angielskich

Londyn, 9 lutego.

Od szeregu dni już działa na terenie Anglji **tajna stacja radjowa, która nadaje na tej samej fali co stacje radjowe angielskie.**

Tajemnicza stacja obsługiwana **jest przez komunistów, który uniemożliwia ją audycje i nadają przytem propagandowe przemówienia, podburzając robotników do strejku.**

Skandal w świecie muzycznym

Prof. Rytel oskarżony o nadużycia.

Warszawa, 9 lutego.

Wielkie wrażenie w sferach artystycznych Warszawy wywołała *wiadomość o skreśleniu Piotra Rytla z listy członków Stowarzyszenia Kompozytorów Polskich.*

Sprawa miała podłoże następujące:

W roku 1928 Fundusz Kultury Narodowej przeznaczył Stow. Kom. Pol. 40 tys. zł. (miast żądanych przez Stowarzyszenie 360.000) na wydanie szeregu utworów muzycznych, przyczem koszt wydania każdego utworu nie miał przewyższać 1000 zł.

Z tej sumy 25 proc. miało być przeznaczone jako honorarjum dla autora.

Pierwszą wpłatę tego subsydjum tj. 10.000 zł., **podjął imieniem Stowarzyszenia, jako członek zarządu prof. Rytel,** oświadczając jednocześnie, że zamierza z tej sumy między innemi wydać dwa swoje dzieła: „Korsarza“ i „Św. Jerzego“.

Do roku 1931, mimo podjęcia owych 10.000 zł., nic się nie ukazało.

Stowarzyszenie Kompozytorów było coraz częściej naglone przez Fundusz Kultury Narodowej. Wreszcie p. Rytel przedstawił „Św. Jerzego“ i „Korsarza“ — **i wtedy wyniknął skandal: okazało się, że te dwa utwory były już drukowane w latach 1926 i 1927.**

Od dwu lat p. Rytel pozostawał pod **zarzutem niewyliczenia się z podjętych pieniędzy.** Naciskany przez zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów w międzyczasie 3000 zł. zwrócił, nie mógł się jednak wyliczyć z pozostałych 7000 zł.

Po dokładnem zbadaniu sprawy przez zarząd Stowarzyszenia Kompozytorów na posiedzeniu, odbytem parę dni temu, **postanowiono p. Rytla skreślić z listy członków stowarzyszenia.**

Prezydent Rzplitej przybył do Zakopanego

i zamieszkał w sanatorjum wojskowem.

Zakopane, 9 lutego.

Dziś popołudniu przybył do Zakopanego pociągiem z Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki. Panu Prezydentowi towarzyszyli z Warszawy pp. gen. Roupert i adjutant mjr. Jurgielewicz a od Krakowa wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski.

Na dworcu w Zakopanem bogato udekorowanym powitali dostojnego gościa bawiący w Zakopanem inspektor armji gen. dyw. Rummel, dowódca O. K. V gen. Łuczyński i przedstawiciele miejscowych władz.

Z dworca Pan Prezydent udał się do sanatorjum wojskowego imienia Marszałka Piłsudskiego, gdzie zamieszkał w specjalnie dla niego przygotowanych i przez tutejszych artystów malarzy udekorowanych apartamentach. W same torjum Pana Prezydenta powitali licznie zamieszkali kuracjusze oraz pluton honorowy strzelców podhalańskich, którzy po raporcie zaciągnął wartę honorową.

ARESZTOWANIE ADWOKATÓW WE LWOWIE

pod zarzutem oszustwa dokonanego na szkodę Banku Gosp. Kraj.

Lwów, 9 lutego.

Wykryto tu **wielką aferę na szkodę Banku Gospodarstwa Krajowego. W związku z tem aresztowano adwokatów: d-ra Oblasa, Freilicha, właściciela „Mazagi“, Pistinera i żonę adwokata Freilichową.**

Oszustwo dokonane zostało **na sumę 355.000 dolarów w ten sposób firmy „Mazaga“, zostały przejęte fikcyjnie przez żonę adwokata Freilichową.**

Prokurator polecił aresztować winnych.

Przemysł wojenny w Japonji.

Dzięki wojnie japończycy nie odczuwają kryzysu.

Tokio, 9 lutego.

Tocząca się od dłuższego czasu wojna na terenie południowych Chin przysporzyła zysku i pracy przemysłowi pracującemu w Japonji na cele wojenne. Dzięki zamówieniom rządowym różne działy przemysłu pośrednio i bezpośrednio związane z wojną, prosperują aż miło. Tak więc japońska spółka przemysłu chemicznego zaangażowała 450 robotników, mimo kryzyhu, towarzystwo budowy aeroplanów Nakasima zwiększyło personel swój z 700 do 1600 osób, trzy huty „Nippon“. „Asam“ i „Fuzi“ wprowadziły pracę nocną, aby wydołać potrzebom.

Fabryki jedwabiu, mydła, bawełny, celulozy, etc. pracują pełną parą, aby wypełnić otrzymane zamówienia dla armji. Ale nietylko przemysł wielki i średni lecz nawet małe warsztaty otrzymują subsydja i zamówienia od rządu, korzystając w ten sposób z konjunktury wojennej, która pozwala im przetrwać okres kryzysowy.

Poza przemysłem prywatnym istnieje w Japonji przemysł wojenny, należący do państwa. Według statystyk z roku 1930 istnieje w Japonji *348 fabryk i zakładów metalurgicznych, stanowiących własność państwa,* które liczebnie tworzą 62.9 proc. wszystkich fabryk państwowych. Fabryki te zatrudniają 84.500 robotników; są to przeważnie *fabryki amunicji.* Liczba fabryk prywatnych, metalurgicznych i mechanicznych, sięga cyfry 9.500; zatrudniają one 247.500 robotników.

Przemysł chemiczny datuje się w Japonji od niedawna: 7 fabryk zatrudniających 3.000 robotników pozostaje pod bezpośrednią kontrolą rządu. Natomiast *produkcja azotu wzrosła dwukrotnie w ciągu 10 lat i zajmuje obecnie czwarte miejsce w świecie.*

Płace zarobkowe w fabrykach rządowych są wyższe, niż w fabrykach prywatnych, co ma na celu przyciągnięcie do tych zakładów najlepszych, najbardziej wykwalifikowanych sił robotniczych.

Nieście pomoc bezrobotnym.

Próba pobicia rekordu szybkości

odbędzie się w najbliższych dniach

New York, 9 lutego.

Słynny automobilista Malcom Campbell przybył wraz ze swym nowym wozem wyścigowym „Niebieskim ptakiem“ do Dayton Beach.

Na plaży w tej miejscowości podejmie on próbę pobicia ustalonego w ub. roku rekordu szybkości, **wynoszącego około 260 mil na godzinę.**

Narazie Cambell **oczekuje na polepszenie się pogody, albowiem stałe wiatry uniemożliwiają podjęcie próby. Należy** zaznaczyć, że Campbell chciał się ubezpieczyć wraz z wozem, jednak towarzystwo asekuracyjne ubezpieczyło jedynie wóz na wypadek wybuchu pożaru.

Start odbędzie się **już w najbliższych** dniach. (sb)

45 miljonów osób w Ameryce

dotkniętych klęską bezrobocia

Waszyngton, 9 lutego.

(t) Według ostatnich danych, w Ameryce znajduje się obecnie 13,5 miljona bezrobotnych. Dziewięć miljonów osób pracuje zaledwie 3 dni w tygodniu. Liczba pozbawionych pracy zwiększyła się w ciągu dwuch miesięcy o półtora miljona. — Obliczają, iż ogółem klęska bezrobocia dotknęła 45 miljonów osób.

Zakaz zgromadzeń i pochodów

na Węgrzech

Budapeszt, 9 lutego.

(t) Rząd wydał wczoraj rozporządzenie, zakazujące odbywania zgromadzeń i pochodów pod gołem niebem. Rząd motywuje wydanie tego rozporządzenia faktem wzmożenia się agitacji komunistycznej oraz elementów opozycyjnych, które usiłują wywołać zamieszki w kraju.

Lekarka wiedeńska

symulowała napad.

Wiedeń, 9 lutego.

Roza Meller, lekarka kasy chorych autorka dramatyczna przyznała się w dyrekcji policji, że sama zadała sobie rany, a rzekomy napad na nią w dniu 4 lutego był jej wymysłem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że Róża Meller zamach symulowała. Pociągnięta ona będzie do odpowiedzialności sądowej za oszustwo przez wprowadzenie w błąd władz policyjnych.

Sprawa ta wywołała w Wiedniu wielką sensację. Pisma przypuszczają, że pobudka czynu Meller leży w jej ciękiej histerji i degeneracji. Pisma przypominają, że Meller przed kilku miesiącami skutkiem upadku ze schodów doznała pęknięcia podstawy czaszki. Obecnie jest lekarką robotniczej kasy chorych.



Karnawał

—::—

Bal na jakiś cel dobroczynny. Hieronim siedzi pod ścianą na krześle. Gdzieś tam gra muzyka. Gdzieś-tam tańczą. Hieronim przysuwa się ostrożnie do siedzącej obok blondynki. I zaczyna rozmowę:

— Pani wydaje mi się tak bardzo znajoma... Czy pani nie była w tym roku w Zakopanem?

— Nie, proszę pana...

— Ja też nie... Mój Boże... Niech pani pomyśli... My mamy ze sobą tyle wspólnego!

***

W kąciku. Irma i Bianka pudrują się zawzięcie. Między jednym tańcem a drugim.

Irma mówi szybko:

— Wyobraź sobie... Hieronim tańczył ze mną przez cały wieczór. Kupił mi bombonierkę. Zaprosił mnie na jutro do teatru. Nie wiedziałam co to wszystko ma znaczyć... Dopiero przed chwilą powiedział mi, że mnie kocha... że jestem jego pierwszą miłością... Słuchaj, jestem tak bardzo wzruszona...

— Rozumiem... — odparła Bianka. — On to tak pięknie mówi...

***

Hieronim tańczy. Hieronim tańczy do upadłego. Z Irmą, Bianką, z blondynką, z brunetką, z szatynką, szczupłą, otyłą.

Teraz z blondynką. Szczupłą panią Wicią. Jest zachwycony. Ściska w ramionach piękną partnerkę. I, żeby coś powiedzieć przy tem, powiada:

— Panno Wiciu, wydaje mi się, że ja panią znam... Czyśmy już gdzieś nie tańczyli razem?

A panna Wicia potakując głową:

— Mhm... Mnie się też tak zdaje... W każdym razie waga pańskiej nogi wydaje mi się znajoma...

***

Pan Hieronim flirtuje. Przy nim siedzi jakaś jejmość. Dziwacznie ubrana. Bo to przecie bal maskowy. Pan Hieronim przymila się do niej. Wreszcie powiada:

— Pani mi przypomina niebo...

— Dziękuję panu za komplement... Czy naprawdę jestem taka ładna?...

— Nie, tylko taka szara i ponura...

***

Żona przychodzi do męża i powiada:

— Słuchaj, mój drogi, w sobotę jest maskarada na rzecz niemowląt porzuconych przez arystokratycznych rodziców... Na tym balu będzie oczywiście cała nasza arystokracja... Muszę się więc odpowiednio ubrać... Obstalowałam już kostjum w stylu Madame Pompadour...

— Ile to będzie kosztowało?...

— Do dwustu złotych...

— Co?!... W tych czasach?!... Dwieście złotych na kostjum balowy?!... Czyś ty oszalała?!

— Więc co miałam zrobić?... Pójść w domowej sukience?...

— Trzeba było pójść do wypożyczalni kostjumów!... Dostałabyś taką suknię na jeden wieczór za 10 złotych!...

— Tak, ale musiałabym te dziesięć złotych zapłacić gotówką, a te 200 złotych rozłożono mi na raty!

***

Mayer też udał się na maskaradę. W stroju średniowiecznego rycerza.

— Panie — powiadam doń — jak pan wygląda?... Poco pan włożył ten pancerz, przecie to strasznie niewygodnie, nie można się ruszać!...

— Ja wiem... — odparł Mayer. — Ale ja to zrobiłem umyślnie... Ja mam w portfelu trochę pieniędzy, to myślę, że pod pancerzem będzie zupełnie bezpiecznie...

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1496 ton, w tem żyta 311 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standart I-szy 16.75—17.25, II-gi 16 i pół—16.75, pszenica jara czerwona szklista 30—30.50, jednolita 29.50—30, zbierana 28.50—29, owies jednolity 16—17, zbierany 14—15, jęczmień na kaszę 15.25—15.75, jęczmień browarny 16.50—17.50, gryka 16—17, proso 17.50—18.50, groch polny 22—24, groch Victoria 25—30, wyka 14.50—15, peluszka 13.50—14, seradela 12.50—13.50, łubin niebieski 7 i pół—8, rzepak zimowy 46—49, siemię lniane basis 38—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, o czystości 97 proc. 110—125, biała surowa 75—100, o czystości 97 proc. 100—140, mąka pszenna luksusowa 50—55, mąka psz. 4/0 45—50, pytlowa żytnia 28—30, żytnia sitkowa i razowa 22.50—23.50, otręby pszenne 10.50—11, średnie 10—10.50, żytnie 8—9, kuchy lniane 19—20, rzepakowe 15—15.50, słonecznikowe 15.50—16.

Walka o niższe ceny!

Szerokie masy domagają się obniżenia cen gazu, elektryczności, komornego, artykułów spożywczych, opłat telefonicznych i radjowych

W obecnym okresie kryzysowym zainteresowania najszerszych mas zdążają zasadniczo w dwuch kierunkach: — przedewszystkiem do stworzenia takich warunków, w których dałoby się zmniejszyć obecną ilość

bezrobotnych,

po drugie zaś do

zniżenia cen

na to wszystko, co stało się artykułem masowym.

Niestety, stworzenie takich warunków, w których zmalałoby bezrobocie, nietylko od nas samych zależy, lecz również i to może w znacznej mierze od wszechświatowych warunków ekonomicznych. Sami w tej dziedzinie niewiele zrobimy...

Inaczej jednak przedstawia się sprawa jeśli chodzi o przyjście z pomocą szerokim masom z innej strony, a mianowicie przez zniżenie cen na pewne masowe artykuły. Obecnie toczy się walka o zniżenie cen aż na sześciu frontach. Chodzi o zniżkę cen artykułów spożywczych, gazu, elektryczności, komornego, opłat telefonicznych i radjowych.

W ostatnich dniach zaznaczyła się lekka podwyżka cen na

artykuły spożywcze.

Zwyżka ta jest niczem nie umotywowana. Mrozy, na szczęście, minęły dowóz jest już całkowicie umożliwiony, czemu więc nagle zmieniono cenniki?... Władze administracyjne, powołane do czuwania nad przestrzeganiem cen oznaczonych w cennikach, rozpoczną w najbliższym czasie sprawdzanie cen i nakładanie kar na niesumiennych sprzedawców.

Sprawą cen

gazu

zainteresowały się czynniki wojewódzkie w niektórych okręgach. Ponieważ gazownie znajdują się przeważnie w rękach władz miejskich, przeto województwo jako wyższa instancja, zajęło się kwestją zniżenia cen za gaz świetlny.

Walka o tańsze

komorne

znowu utknęła na martwym punkcie. Widać — stanowisko właścicieli domów jest nieprzejednane. Skierowano już odpowiednie petycje do posłów, zobaczymy jaki to będzie miało skutek. Komorne mısi stanieć i lokatorzy nie spoczną wcześniej, dopóki akcja wszczęta przez związki lokatorskie nie da konkretnych i zadawalających rezultatów!...

W niektórych miastach jak naprzykład we Lwowie toczy się jeszcze walka między elektrownią a konsumentami w sprawie obniżki cen za

prąd elektryczny.

Naogół jednak w większości środowisk zrezygnowano już z bezowocnego bojkotu, polegającego na dobrowolnem wyrzeczeniu się światła w mieszkaniu.

W niektórych miastach przystąpiono również do akcji, mającej na celu zniżenie opłat

telefonicznych.

Skierowano odpowiednie memorjały do centrali, mającej na celu zniżenie opłat jednak nigdzie jeszcze nie udało się uzyskać zniżki opłat.

Wreszcie wspomnieć należy również, iż związek Izb Przemysłowo - Handlowych zamierza podjąć akcję w sprawie obniżenia opłat pobieranych przez

Polskie Radjo.

Opłaty te, jak wiadomo, wynoszą obecnie 3.30 zł. miesięcznie. Projektowana jest obniżka opłat do 2 zł. 20 groszy miesięcznie.

Jak widać z powyższego walka o obniżkę cen i opłat toczy się jednocześnie na kilku frontach. — Ab. —

Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy, 11.50 Kom. meteor. 11.50 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Transmisja z Gdyni, 13.20 Urzęd. Kom. PIM., 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport., 15.15 Komunikat gospodarczy, 15.25 Chwilka lotnicza, 15.30 Chwilka morska i kolonjalna, 15.35 Odczyt, 15.50 Przemówienie p. J. Dębskiego, 16.00 Transmisja z Gdyni, 16.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych", 16.40 „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym", 17.00 Audycja „Święto Morza", 17.23 Koncert z Warszawy, 17.33 Przemówienie Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej Adm. J. Świrskiego, 17.36 Koncert z Gdyni, 17.46 Przemówienia przedstawicieli Gdyni i wybrzeża, 17.56 Koncert z Warszawy, 18.29 Przemówienia przedstawicieli ludności kaszubskiej (Gdynia), 18.14 Koncert z Gdyni, 18.29 Przemówienia przedstawicieli Polonji Gdańskiej, 18.35 Koncert, 18.45 Trąbka marynarska, syreny, szum morza, hymn narodowy, 18.50 Komunikat dla narciarzy, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Wiadomości bieżące, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Feljeton pt.: „Dusza Morza", wygł. W Sieroszewski, 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj., 22.55 Kom. meteor Gł. Wojsk. St. Meteor., 23.00—24.00 Transm z Gdyni.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Koncert z Gdyni, 13.20—15.35 Transm. z Warszawy, 15.35—16.00 Transmisje z Warsz., 16.00 Dal. c. transm. z Gdyni, 16.25 Odczyt, 16.40 Odczyt z Warszawy, 17.00 Transmisja z Gdyni, 18.50 Kom. narciarski, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.20 Wiadomości bieżące, 19.25 Program na dzień następny, 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy, 23.00—24.00 Retransmisje ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Koncert orkiestry z Gdyni, 13.20 Koncert gramofonowy, 14.00 Giełda pien.-zboż.-towar., 14.15 Kom. gospod.-roln., 15.35—16.00 Transm. z Warszawy, 16.00 Pieśni w wyk. chóru marynarskiego z Gdyni, 16.25 Odczyt, 16.40 Odczyt z Warszawy, 17.00 Audycja „Święta Morza" z Gdyni i Warszawy, 18.50 „Książka Morcina o Śląsku", wygł. prof. J. Kilarski, 19.05 Nadprogram, 19.28 Sygnał czasu, 19.30—22.40 Transm. z Warszawy, 22.40 Sygnał czasu, 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj., 22.50 Komunikaty, 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Koncert Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni, 13.20 Kom. meteor. z Warszawy, 13.23 Komunikat gospodarczy, 15.10—16.00 Transm. z Warszawy, 16.00 Pieśni w wyk. chóru marynarskiego z Gdyni, 16.25—17.00 Transmisje z Warszawy, 17.00 Audycja „Święta Morza" z Gdyni i Warszawy, 18.50 Kom. dla narciarzy z Krakowa, 19.00 Br. Romaniczyn: „Boże Narodzenie w twórczości muzycznej", 19.15 Rozmaitości, 19.25 Komunikaty sportowe, 19.30—22.50 Transmisje z Warszawy, 22.50 Program na dzień następny, 22.55 Kom. meteor. z Warszawy, 23.00 Skrzynka poczt. w języku francuskim.

WILNO.

11.40—13.25 Transmisje z Warszawy i Krakowa, 14.40 Program dzienny, 14.45 Grieg: „Peer Gynt", dwie suity (płyty), 15.15 Transm. z Warszawy, 15.25 Kom. LOPP., 15.35—16.00 Transmisje z Warszawy, 16.00 Brahms: Podwójny koncert, 16.40—18.40 Transmisje z Warszawy i Gdyni, 18.40 Sprawy litewskie, 18.55 Rozmaitości, 19.00 Codz. odcin. powieśc., 19.10 Rozmaitości, 19.15 „Zmierzch, czy kryzys salonu mieszczańskiego", felj. E. Byrskiego, 19.30—24.00 Transmisje z Warszawy i Gdyni.

Odczyty radjowe

Dnia 12.II w przerwie koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz., z cyklu radjowych odczytów „Dla polskiego świata pracy", wygłoszona zostanie tym razem prelekcja p. t. „Kobieta a organizacje społeczne i zawodowe", prez p. A. Wolmiowską.

Tegoż dnia o godz. 16.45 transmitowany będzie z Krakowa odczyt, traktujący o „Ideałach rycerskich średniowiecza". Profesor Marjan Jedlicki w swej prelekcji podniesie idealizm właściwy średniowieczu, jako reakcję przeciw brutalności wojen i uciskowi sławy, jako miłość rycerską i kult kobiety, zżypominając owe sławne turnieje rycerzy i truwerów.

Dnia 13.II o godz. 16.40 p. J. Poniatowski w odczycie p. t. „Międzynarodowa wymiana ludzi, kapitałów i towarów" zastanowi się nad powszechnym błędem, jakim jest traktowanie obrotu towarowego odrębnie od ruchu kapitałów i zjawisk emigracyjnych, podczas gdy te procesy stanowią jedno zagadnienie.

Dnia 14.II o godz. 16.25 wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim odczyt dla nauczycieli z cyklu organizowanego przez min. W.R i O.P. „Realizacji powszechnego nauczania". Mówić będzie naczelnik Stanisław Bugajski.



Teatry londyńskie

„10 minut alibi" i „Obiad o 8-ej".

(lu) Pora obecna jest okresem, w którym teatry londyńskie konkurują zawzięcie między sobą, by wystawić

jaknajlepsze sztuki

i załapać najwięcej publiczności, która odwiedza jeszcze teatry. Jest to więc również sezon dla autorów, których brak daje się odczuwać nietylko w Polsce, lecz również i w Anglji.

Jednakże teatry angielskie wystawiły ostatnio kilka sztuk, zasługujących na uwagę chociażby z tego względu, że zdołały one ściągnąć do teatru publiczność, szczelnie wypełniającą salę w ciągu wielu wieczorów.

W pierwszym rzędzie wymienić należy sztukę kryminalną Antoniego Armstronga p. t. „10 minut alibi". Jest to sztuka sensacyjna, lecz utrzymana w szlachetnym tonie, trzymająca widza w napięciu i w końcu sprawiająca mu

miłą niespodziankę.

Widz przez cały czas musi kombinować, podejrzewać, przedzierzgać się w detektywa ze Scotland Yardu i nie wie, oczywiście, o tem, że przez cały czas jest na fałszywym tropie.

Drugą sensację teatralną Londynu zachował dla siebie dyrektor największego koncernu teatralnego w Londynie, C. B. Cochran. Sztuka ta p. t.

„Obiad o 8-ej"

grana jest w teatrze „Palace" gdzie w ciągu kilku miesięcy wyświetlano z wielkiem powodzeniem film z Greta Garbo i Joan Crawford p. t. „Ludzie w hotelu". Dyrektor Cochran wyczuł że „hotel jest w modzie" i akcja wystawionej ostatnio w tym teatrze sztuki p. t. „Obiad o 8-ej".

Dwie te sztuki cieszą się obecnie w Londynie największem powodzeniem.

Aktorzy berlińscy

żądają zgóry zapłaty!

(lu) Znamienną cechą kryzysu teatralnego w Niemczech jest częsta zmiana właścicieli i dyrektorów teatralnych. Niewiadomo kto odpowiada za gaże,

kto prowadzi teatr,

kto jest administratorem. Dla artystów jest to sytuacja bardzo kłopotliwa zmieniający się bowiem dyrektorzy nie płacą przedewszystkiem zobowiązań swych poprzedników.

Związek artystów niemieckich postawił więc warunek, że każdy nowy dyrektor

musi złożyć przedewszystkiem kaucję,

zabezpieczającą gażę artystom na pewien okres czasu. Bez tej kaucji nie może się odbyć żadna premjera.

Na tem tle doszło ostatnio w jednym z teatrów berlińskich do nieporozumienia w stosunkach teatralnych incydentu.

Jeden z teatrów berlińskich, t. zw. „Theater am Rollendorfplatz" przygotowywał oddawną premjerę operetki Leo Falla p. t. **„Rozwódka"**. Dyrektor teatru — dziesiąty bodaj z rzędu w ciągu ostatnich tygodni, a właściwie przypadkowy impresario — złożył kaucję w wysokości 15.000 marek, zaznaczając, że ma zamiar wystawić tę operetkę przez cały miesiąc. Związek artystów zażądał wobec tego złożenia

większej kaucji,

w wysokości 30.000 marek, aby starczyło na gaże przez cały miesiąc.

Wskutek wszczętego na ten temat zatargu premjera w ustalonym terminie nie odbyła się.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 160

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska którą znaleziono nagą przywiązaną do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.
Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnice hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą". Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę" i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama"

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jestto rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochanka, niejakiego Lessinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamaskowanego mężczyznę" w Klubie Miljonerów.

Żegota, Grant i Lena udają się do Klubu.

Grant w potyczce zabija „zamaskowanego mężczyznę", który przyznaje się do tego, że jest ojcem Leny.

Stwierdzono, że Porębski od wielu lat sprawował funkcje odźwiernego i lokaja w klubie. Dostał się tam dzięki protekcji kilku członków klubu, którzy wystawili mu jaknajlepsze referencje.

Porębski w ostatniej chwili przed śmiercią znowu powołał się na Białą Damę, która ma wszystko wyjaśnić, dodał jednak, że Biała Dama, którą ma na myśli, niejest baronowa v. Lumpich.

Pewnego wieczoru ks. Tonecki wybrał się z Leną do nocnego lokalu.

Spotykają tam Laseckiego i Ziutę.

— Czy to możliwe?...

— A jednak tak jest... Czasem wydaje mi się, że to wszystko było wymysłem, że „Biała Dama" jest wogóle fikcją...

— Nieprawda!... Mój ojciec nie kłamałby!... Zresztą, nie miał powodu!... „Biała Dama" istnieje i żyje!... Ona zna moją tajemnicę, nie spocznę, dopóki jej nie znajdę!

— Robimy, co jest w naszej mocy... Szukamy... Badamy... Może się coś z tego wykluje...

Podniósł się, by pożegnać Lenę. Niecierpliwił się bardzo...

Na godzinę trzecią umówił się z baronową von Lumpich, która pochłonęła go całkowicie. Dla niej gotów był uczynić teraz wszystko. Dzięki jego raportom policja cofnęła wszelkie podejrzenia. Baronowa była poza nawiasem osób, podejrzanych o popieranie szpiegów.

Był zresztą świadek, który stwierdził, że baronowa nie miała nic wspólnego z „Białą Damą"...

Tym świadkiem był nieżyjący już Porębski, ojciec Leny.

Po incydencie w „Klubie Miljonerów" przyjaźń między Żegotą a baronową zacieśniła się jeszcze bardziej...

O godzinie trzeciej po południu Żegota miał się spotkać z baronową w swym pokoju. Po długich naleganiach baronowa po raz pierwszy zgodziła się go odwiedzić pod pretekstem obejrzenia jego kolekcji broni palnej.

Żegota pędził więc do domu.

Przybył jeszcze na czas. Baronowa przybyła dopiero o wpół do czwartej.

Odprawił służącę, by nie mieć żadnych świadków. Wprowadził ją odrazu do swego pokoju.

— Jakże się cieszę, że pani przyszła... — mówił czule, tuląc jej dłoń w swych rękach. — Tak długo już czekam na tę chwilę...

Baronowa żachnęła się.

— Pan widzę, zapomina, w jakim celu tu przybyłam... Miał mi pan pokazać kolekcję swej broni...

Żegota nachylił się ku niej.

— Pani nie przypuszcza chyba, że to był tylko główny cel naszego spotkania...

— A jaki?... Nie domyślam się nawet o co panu chodzi?... Czy nie powiedział pan wyraźnie, że warto obejrzeć pańskie pistolety, mauzery i dubeltówki?... A ja lubię broń palną...

— Jest to broń niebezpieczna...

— Właśnie dlatego... Lubię igrać z niebezpieczeństwem... Zawsze, gdy powstaje zbiegowisko na ulicy, muszę być przy tem... Podczas wojny, gdy Niemcy obrzucali miasto nasze bombami i wszyscy uciekali do bram, ja jedna szłam dalej swą drogą.

— W takim razie niebezpieczny z panią człowiek...

— Obawia się mnie pan?...

— Jeszcze nie...

— To dobrze... Nie cierpię tchórzostwa.

— Rozumiem... — odparł Żegota z uśmiechem i rękę przesunął po jej obnażonym łokciu.

Baronowa spojrzała nań przymrużonemi oczyma i zapowiedziała:

— Uprzedzam, że przy najmniejszej próbie z pańskiej strony wyłamania się z pod kodeksu obowiązujących form towarzyskich, odejdę stąd i... nie zobaczymy się już nigdy.

Mówiła tak stanowczym głosem, że detektyw musiał wierzyć w dotrzymanie tej obietnicy, która przejmowała go strachem.

Słowa baronowej świadczyły o pewnej surowości jej obyczajów, ale zachowanie się wobec niego o czemś wręcz przeciwnym. W jej uśmiechu tkwiła jakaś rozwięzłość, pewne ruchy działały podniecająco, przytłumiony głos dyszał pożądaniem.

Nachyliła się ku niemu, nie odrywając oczu od jego warg, a wtedy głos jej stawał się bardziej zduszony i melodyjny, lecz gdy tylko czynił pozory porwania jej w swe objęcia, twarz jej zmieniała się gwałtownie, oczy błądziły gdzieś po ścianie, rozmowa przechodziła na inny temat.

Ta potworna gra zmysłów działała denerwująco. Żegota zerwał się z krzesła i podszedł do okna. Baronowa również wstała.

— Już czas na mnie... — rzekła.

Ściągnęła na biodra suklenkę, wyprężyła się i poprawiła włosy.

Żegota nie odwracał się.

Zbliżyła się doń.

Żegota poczuł na swej szyi ciepło jej ręki. Palce przesuwały się po włosach, łaskotały za uchem. Przymknął oczy.

— Niech-że się pan nie gniewa...

Odwrócił się. Patrzały nań z wyrazem prośby i tajemnego pożądania przymglone fijołkowe oczy.

Ręka spoczęła na jego ramieniu. W drugiej ręce baronowa trzymała torebkę, przygotowując się do odejścia.

Żegota patrzał na nią w milczeniu. Drgawki ściągały mu skórę na twarzy.

I nagle wyciągnął ręce — —

Już zdawało się, że ją porwał, już przyciągnął ku sobie, gdy wtem otworzyła torebkę i wyciągnęła mały, błyszczący przedmiot.

— Niech się pan nie waży... Jestem niepoczytalna... Mogę zabić...

Stała spokojna, triumfująca, lekko uśmiechnięta. Powoli opuszczała uzbrojoną dłoń.

Żegota nie ruszał się z miejsca. Dyszał głośno. Wydawała mu się piękniejszą niż zwykle.

— W takim razie... niech pani już idzie... — szepnął. — Prędzej, prędzej...

Schowała rewolwer do torebki. Stanęła przed lustrem. Przypudrowała twarz, nałożyła na wargi nową warstwę karminu.

W kurytarzu Żegota podał jej futro. Była już gotowa do wyjścia.

— Niech się pan na mnie nie gniewa... — przemówiła.

Żegota milczał. Zaświtała w nim jeszcze iskierka nadziei. Może teraz zostanie?

Może to był tylko kaprys z jej strony. Kobiety są nieobliczalne.

— Niech się pan na mnie nie gniewa... — powtórzyła — Nie chciałam panu zrobić nic złego... Dlaczego się pan przeląkł rewolweru?... Mówiłam przecie, że nie lubię tchórzostwa... Chciałam pana tylko wypróbować...

Żegota zgrytnął zębami. Zacisnął pięści.

— Obawiał się pan, że strzelę?... Rewolwer nie był nawet nabity... Nie mówię tego poto, aby pan czegoś żałował... Poprostu, żeby siebie wytłumaczyć... Że nie chciałam panu zrobić nic złego... A czy wie pan o czem przez cały czas myślałam?... No, niech pan zgadnie?...

Żegota milczał.

Położyła rękę na klamce.

— Że... pan ma ślicznie wykrojone usta...

Zadrżał. Chwycił jej rękę, lecz wyrwała się i szybko otworzyła drzwi.

— Zobaczymy się... Jutro... — rzekła już w sieni.

Słyszał jej kroki, gdy szybko zbiegała ze schodów.

Wrócił do pokoju.

Stanął przy zastawionym stole.

Wziął kieliszek i trzasnął o ziemię.

Potem drugi, trzeci, potem szklankę...

Potem rzucił się na kanapę i zaciskając zęby, wycedził:

— Już ja się jej odpłacę!...

Rozdział sto dwudziesty pierwszy

Otwarte karty

Baronowa von Lumpich zatrzymała się w bramie. Jeszcze raz wyciągnęła z torebki lusterko i przejrzała się uważnie. Była widocznie zadowolona ze swego wyglądu, gdyż uśmiechnęła się, jakgdyby chciała przez to powiedzieć:

— Udało mi się znakomicie!...

Schowała lusterko, poprawiła nieco mały kapelusik i wyszła na ulicę. Obejrzała się na wszystkie strony. Zegar wskazywał już piątą godzinę. Na rogu wsiadła do taksówki.

Zatrzymała się przed brudną, odrapaną kamienicą. Zapłaciła szoferowi i weszła do bramy. Po krętych, drewnianych schodach podwórzowych wdrapała się na trzecie piętro.

Przez cały czas chusteczką zatykała nos, by uwolnić się od zapachów mydlin i kwaszonej kapusty. Na trzeciem piętrze zatrzymała się przed drzwiami, pro wadzącemi do długiego ciemnego kurytarza.

Otworzyła drzwi. Ogarnął ją mrok. Z ciemnych kątów ze zdwojoną siłą buchnął mdły zapach kapusty. Pociemku wymacała pierwsze drzwi na lewo.

Dotknęła zimnej klamki. Nacisnęła. Drzwi nie poddały się. Były zamknięte. Zapukała dwa razy. W drugim pokoju szurgnęło krzesło. Zaczłapały kroki.

Kto tam? — zapytał starczy, kobiecy głos.

— Proszę otworzyć!... Szanghai!

Zgrzytnął klucz w zamku.

Baronowa weszła do małej, schludnej kuchenki. Przed nią stała starucha o twarzy kościotrupa, przedstawianego na groźnych pocztówkach.

— Czy pani Anna Grien? — zapytała baronowa.

— Owszem, czem mogę pani służyć? — zapytał kościotrup.

— Co słychać w Hong-Kong?...

— Gdzie?... — zdziwiła się staruszka. — W Hong-Kong?... Nigdy nie byłam w Chinach!... Cóż ma znaczyć to pytanie?...

— Ramzes przysłał mnie do pani — mówiła dalej baronowa, nie przejmując się zdziwieniem staruszki.

— Ramzes?... — powtórzyła pani Grien, wzruszając ramionami i wodząc dokoła zdumionym wzrokiem. — Pierwszy raz słyszę coś podobnego... Za kogo pani mnie bierze?... Nie wiem o co chodzi!...

— Czy była pani w sobotę w teatrze?

— W teatrze?... Ja?... Od 25 lat nie byłam w teatrze!... Cóż to za dziwaczne pytania?... Czy pani oszalała?... Proszę powiedzieć, czego pni sobie życzy, w przeciwnym razie będę musiała panią stąd wyprosić!...

— Ukłony od Jakóba! — dodała baronowa z tajemniczym uśmiechem.

Staruszka odetchnęła z ulgą. Zdziwienie znikło z jej twarzy.

— No, nareszcie... Ale też pani trzymała mnie w szachu... Po pierwszych dwuch pytaniach nie byłam jeszcze pewna, czy to pani... Obawiałam się, że to może podstęp... Niech się pani na mnie nie gniewa o to... Tylu detektywów łazi nam teraz po piętach... Myślałam, że może to ktoś przebrany, albo i kobieta-detektyw... Przecie widzę panią pierwszy raz... Pani pewnie od niedawna w naszym fachu pracuje?...

— O, nie... — odparła baronowa obojętnie. — Już od pięciu lat... Ale z Berlina przysłano mnie tu dopiero od kilku miesięcy... Nie znam jeszcze dokładnie miejscowych stosunków...

(Dalszy ciąg jutro).

Zawiły proces o wielki spadek

Sąd angielski będzie musiał zjechać na rozprawę do Wiednia i Budapesztu

Do władz angielskich wpłynęła nota rządu rumuńskiego z prośbą o ponowne wdrożenie procesu w sprawie obalenia testamentu Johna Solimona. Chodzi tu o spadek pozostawiony przed 50 laty **przez jednego z najbogatszych ludzi świata.**

John Solimon pochodził z Rumunji. Mieszkał on wraz ze swym starszym bratem w porcie rumuńskim Braila. John był niesforny, to też brat często karcił go za rozmaite figle. Pewnego razu zbił brata tak bardzo, że ten zbiegł. Minęło kilkanaście lat a o zaginionym nie było słychać.

Pewnego dnia nadszedł jednak do Solimona list z Indyj, od jego młodszego brata. Jak się okazało, w ciągu tych kilkunastu lat **John zrobił niepraw dopodobną karjerę.** Po ucieczce z domu, John udał się do Konstantynopola gdzie wstąpił na pokład jednego ze statków jako zwykły chłopak okrętowy. Statek udał się do Indyj wschodnich, gdzie Solimon osiadł na stałe. Co robił w ciągu kilkunastu lat nie wiadomo, faktem jednak jest, że wypłynął nagle na powierzchnię życia politycznego. **Jako dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa angielsko - rosyjskiego.**

Pod jego przewodnictwem utworzone zostało konsorcjum, które eksploatowało szereg przedsiębiorstw, należących do króla Birmy — Meng Dan Meng. **Solimon stał się wkrótce ulubieńcem samego króla.** Przeszedł na wiarę buddyjską i zmienił swe nazwisko.

Z czasem, z powodu usług oddanych królowi został on przez niego udekorowany najwyższem odznaczeniem — **orderem złotego słońca.** Od tej chwili, gdziekolwiek John pojawił się publicznie, **poprzedzał go służący niosący złote insygnja.** Solimon został wreszcie zaliczony do rzędu najwyższych dostojników państwowych. Posiadał on niezmierzone skarby, jednak majątek nie zadawalniał go. **Solimon przyjechał do Europy.**

Kilka miesięcy spędził w uzdrowisku austrjackiem — Karlsbadzie. Solimon tęsknił jednak za miłością. Przepych wschodu nie był w stanie spełnić jego marzeń. Wkrótce poznał on **piękną bogatą budapesztenkę i ożenił się z nią.** Pożycie małżeńskie Solimona nie było jednak szczęśliwe i w kilka miesięcy po ślubie Solimon wrócił do Europy, **gdzie rozwiódł się z żoną.**

Po pewnym czasie poznał on pianistkę wiedeńską Möller, **w której zakochał się i która wkrótce została jego żoną.** W miesiąc po ślubie Solimon **zmarł na atak serca.** Pochowano go na cmentarzu katolickim w Wiesbadenie.

Zmarły miał już sporządzony testament, na mocy którego żonie swej przeznaczył rentę w wysokości 500 funtów angielskich rocznie, pod warunkiem, że nie wyjdzie powtórnie za mąż. Resztę majątku zapisał dwu szpitalom angielskim. Wówczas zarówno ostatnia jak i pierwsza żona zmarłego Solimona wystąpiły do sądów angielskich **z żądaniem obalenia testamentu Solimona.** Sprawa ta jest niezwykle zawikłana **albowiem obie żony usiłowały dowieść, że Solimon był rumunem.**

Prawo rumuńskie nie zezwala pozostawiania spadków obcym instytucjom dobroczynnym. Ponieważ spadek Solimona składa się z sumy czterech miljonów funtów szterlingów, oraz niezliczonej ilości pałaców w Birmie, doków okrętowych, statków, obszarów ziemskich i kości słoniowej — krewni Solimona nie szczędzili kosztów na przeprowadzenie procesu.

W tym celu zjechał do Wiednia w roku 1887 sąd angielski, który nie uznaje wyroków sądów obcych i nawet protokułów przesłuchania świadków dokonanych przez władze nie angielskie. Sprawa ciągnęła się całe lata, aż wreszcie wybuchła wojna światowa.

Dopiero obecnie syn zmarłej już dawno pianistki wiedeńskiej wniósł podanie o wznowienie procesu. **W razie przywrócenia terminu procesu, sąd angielski będzie musiał znów przyjechać, celem przesłuchania świadków do Wiednia, Czerniowca i Budapesztu dla ustalenia, czy Solimon był obywatelem rumuńskim.**

Do najważniejszych dokumentów w tej sprawie należy list Solimona pisany do brata w porcie Braila. (sb.)

Gigantyczny most w Pradze Czeskiej

posiadać będzie pół kilometra długości

W Pradze opracowuje się plan nowego mostu, który jednak nie będzie łączył brzegów przecinającej miasto Wełtawy, **ale wznosić się ma ponad jedną z dzielnic Pragi, zwaną Nusle i łączyć ma w ten sposób dalszą dzielnicę z centrum miasta.**

Pierwszy plan budowy takiego mostu opracowano już w r. 1900. Chodziło wówczas o budowę mostu żelaznego. Nieco później opracowano projekt budowy mostu betonowego, któryby wznosił się ponad dzielnicą, położoną, niby w kotlinie.

Plany te jednak nie mogły być zrealizowane ze względu na brak środków finansowych. Ze względu jednak na to, że połączenie takie jest konieczne dla usprawnienia ruchu, gdy droga przez Nusle skróconaby została w ten sposób o blisko pół godziny — sprawa ta znów stała się aktualną.

Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Czechosłowacji, Zakłady Skody, przeżywające obecnie kryzys z powodu **ogólnej stagnacji, zwróciły się ostatnio do magistratu praskiego z propozycją współpracy technicznej i finansowej przy budowie takiego mostu.** Propozycja Skody została przyjęta i obecnie opracowuje się projekt i kosztorysy.

Most ten będzie miał pół kilometra długości i 21 mtr. szerokości.

Budowa mostu rozpoczęta zostanie na wiosnę bieżącego roku.

Sztuczne oko i sztuczny głos

Wynalazcy chcą udoskonalić... naturę

(x) Dotychczas natura była wzorem wszystkich wynalazków i maszyn, które starano się tak udoskonalić, ażeby mogły dorównywać wzorom natury. Tymczasem dzisiaj wiedza i postęp poszły znacznie dalej i uczeni zastanawiają się **już tylko nad tem, jakby udoskonalić... naturę.**

Pewien uczony w Paryżu demonstrował niedawno aparat, zwany sztucznem okiem, który swemi niezwykłemi zaletami znacznie przewyższa zdolności zwykłego ludzkiego oka. **Aparat ten składa się z trzech rur i trzech elektrycznych lampek w kolorach: niebieskim, czerwonym i zielonym.** To sztuczne oko potrafi znacznie lepiej od normalnego oka reagować i rozróżniać kolory i subtelne ich odcienie.

Wynalazca, w czasie demonstrowania sprawności aparatu, zamknął go w skrzynce, która posiada trzy przegródki. Dwie z nich były zupełnie próżne, jedna zaś zawierała pełno **małych szklanych kulek w kolorach zielonym, czerwonym i niebieskim. Wynalazca włączył prąd, w przegródce z kulkami coś zakotłowało i w niespełna sześćdziesiąt sekund, szkla ne kulki były rozsegregowane w ten sposób, że w każdej przegródce drewnianej skrzynki, leżał inny kolor kulek.**

Oczywiście, znaczenie praktyczne aparatu może być z czasem ogromne, gdyż użyte przy demonstrowaniu kulki mogą być zastąpione przy odpowiedniej zmianie drukami, etykietami, biletami i t. p. kolorowemi przedmiotami, które do tychczas musiał segregować człowiek, czyniąc to oczywiście znacznie wolniej, aniżeli sztuczne oko.

Pozatem wynalazca przypisuje swemu aparatowi kolosalne znaczenie, jeżeli chodzi o wiedzę medyczną. Aparat potrafi bowiem rozróżniać i **segregować różnice odcieni krwi ludzkiej i to różnice odcieni tak subtelnych, które dla ludzkiego oka są wobec niedostępne.**

Jak już z tego wynika, maszyna przewyższyła znacznie naturę. Pozatem aparat ten ma również umożliwić czytanie i i glądanie obrazów ślepym. — W jaki sposób będzie to osiągalne, tego wynalazca nie podaje, wyjaśniając jedynie, że druki będą musiały być nie czarne, ale kolorowe, najlepiej niebieskie.

Pozatem elektrycznem okiem demonstrowano również wynalazek syntetycznego głosu. Sztuczny głos ludzki, wydobywający się z jakiegokolwiek aparatu, nie zdumiewamy się bynajmniej, będąc przyzwyczajeni do płyt gramofonowych, oddających brzmienie ludzkiego głosu i taśm filmów dźwiękowych. Różnica wynalazku syntetycznego głosu polega na tem, że dotychczas, aby usłyszeć ludzki głos, trzeba go było najpierw utrwalić. Wszystkie słyszane przez nas głosy, były głosami ludzi żywych, głosami, które w ten, czy inny sposób, zostały utrwalone.

Inżynier Humphrys wynalazł jednak głos syntetyczny, t. j. taki, który nie pochodzi zupełnie od człowieka.

Po dłuższej pracy nad swym wynalazkiem, doszedł on do tego, że chcąc otrzymać czyjś głos na płycie, czy też filmie, **bierze tylko pendzel i tusz i maluje odpowiednie znaki, które przechodząc przez odpowiedni aparat, zamieniają się na głos ludzki.**

Wynalazca doszedł już do takiego stopnia doskonałości, że dźwięki wydawane przez aparat nietylko, przypominają brzmieniem i czystością naturalny głos ludzki, ale nawet mogą oddawać specjalne akcenty wymowy, djalekt, timbre głosu i t. d. Wynalazca, który pracował przez szereg lat w wytwórni filmowej, doszedł do wniosku, że aparat taki jest bezwzględnie w wytwórniach i biurach wynajmu filmów — potrzebny.

— Przypuśćmy — uzasadnia wynalazca — że nakręcono w Ameryce film w którym jeden z bohaterów nosi jakieś fikcyjne nazwisko. Następnie odbitka filmu dostaje się do Anglji, gdzie, jak się okazuje, żyje ktoś bardzo wpływowy, noszący takie samo nazwisko, jak bohater z taśmy filmowej. **Okazuje się wówczas, że filmu nie można wyświetlać w Anglji, ani w dominjach.**

Samo skreślenie nazwiska na afiszach nie wiele pomoże, gdyż w trakcie wyświetlania filmu, aktorzy kilkakrotnie je wymieniają. Należy tedy wyciąć odpowiednie sceny lub nakręcić je na nowo wkładając w usta aktorów inne słowa. Ta procedura jest niesłychanie kosztowna, gdyż całe sceny trzeba nagrywać na nowo.

Syntetyczny głos czyni tę sprawę zupełnie prostą, gdyż wtłacza w usta aktorów głos sztuczny do złudzenia przypominający ich własną wymowę. Oczywiście tekst wówczas może być odpowiednio zmieniony, **bez powtórnego nagrywania tych samych scen, co jest niesłychanie kosztowne.**

— A zatem, mamy już sztuczne oko i sztuczny głos. Kto wie, może z czasem ludzie staną się wogóle zbyteczni, gdyż maszyna uczyni wszystko lepiej i dokładniej.

Kobieta oskarżona o „wielomęstwo"

Sąd paryski będzie miał ciężkie zadanie do rozwiązania

Wielkie zaciekawienie wywołała sprawa sądowa, która odbędzie się wkrótce przed trybunałem paryskim. Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie z tego względu, że jak twierdzą, nawet Salomon musiałby długo zastanawiać się, aby znaleść wyjście z niezwykłej sytuacji. Szczegóły jej są następujące:

Pewna francuzka wyszła we Włoszech zamąż za niejakiego Samaroni. Po krótkiem pożyciu, postanowiła ona rozwieść się z mężem. Ponieważ jednak **prawo włoskie nie uznaje rozwodów, porzuciła męża i wyjechała do Francji.**

Z kolei wyszła ona za mąż za kupca Mouladeta, a ponieważ we Francji nie obowiązuje włoskie ustawodawstwo **ślub z Samaronim nie był brany pod uwagę.** Mouladet wkrótce zmarł a pani Samaroni - Mouladet wyszła po raz trzeci za pana Bardet. W międzyczasie Samaroni przeniósł się do Francji, **gdzie uzyskał obywatelstwo francuskie. Tem samem więc pierwszy związek małżeński pani Samaroni - Moudalet - Bardet został usankcjonowany.**

Po kilkuletniem pożyciu z trzecim **mężem,** pani Bardet, licząca już obecnie 40 lat, **postanowiła się z nim rozwieść.** Wniosła do sądu skargę rozwodową, jednak wówczas władze zainteresowały się poprzedniemi jej małżeństwami. Pani Bardet stanie wkrótce przed sądem oskarżona o... „wielomęstwo". Które z tych trzech małżeństw jest prawomocne rozstrzygnąć ma dopiero sąd. (sb).

Szósta rocznica zdobycia Atlantyku

Lindbergh zaproszony do Francji

(z) W dn. 21 maja 1927 r. **na lotnisku** w Le Bourget wylądował Lindbergh który pierwszy odbył lot przez Atlantyk.

Bohater przestworzy spędził 36 godzin w powietrzu, przezwyciężając wszystkie trudności lotu, któremu zawdzięczał zdobycie światowej sławy.

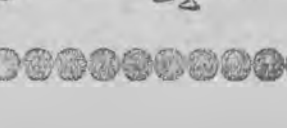
Paryż pierwszy powitał „zwycięzcę oceanu". Wielkie bulwary, wszystkie centralne arterje stolicy i ulice, prowadzące do Le Bourget, były zapełnione śpieszącemi na lotnisko rozentuzjazmowanemi tłumami.

Paryżanie postanowili uroczyście uczcić szóstą rocznicę pierwszego transatlantyckiego lotu Lindbergha.

Ponieważ obecność bohatera jest konieczna, przeto Francja oficjalnie zaprosi go do Paryża na dz. 21 maja r. b. Oficjalne zaproszenie, wystosowane przez ministerstwo spraw zagranicznych i podpisane jednocześnie przez posła St. Zjednoczonych w Paryżu, Waltera Edge'a, będzie doręczone Lindberghowi osobiście przez dwuch delegatów, którzy są już w drodze do Nowego Jorku.

O ile Lindbergh przyjmie zaproszenie Francji — w co zresztą Paryż bynamniej nie wątpi, to uroczystości majowe wypadną niezwykle okazale.

W związku z temi uroczystościami pisma paryskie ponownie poruszają sprawę przyjęcia przez wielkiego lotnika obywatelstwa francuskiego. Lindbergh miał podobno w swoim czasie wyrazić pragnienie naturalizowania się we Francji i dzienniki uważają moment ten za aktualny.





Nieudany turniej o mistrzostwo

Nie mamy mistrza hokejowego na rok 1933

Krynica, 9 lutego.

Tegoroczne mistrzostwa hokejowe Polski, rozegrane dorocznym zwyczajem w Krynicy, upłynęły pod znakiem mocno niesprzyjających warunków atmosferycznych, co też w rezultacie przyniosło przerwanie mistrzostw jeszcze przed przystąpieniem do rozgrywek finałowych.

Kiedy i gdzie odbędą się finały, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

A cała czwórka, więc oba A.Z.S-y, Pogoń i Legja, roszczą sobie słusznie pretensje do tytułu mistrzowskiego. Bo też jeszcze żadne z dotychczasowych mistrzostw nie wykazało tak wyrównanej klasy konkurentów, jak obecny turniej krynicki.

Nietylko powyższa czwórka finalistów, ale też wyeliminowane: Sokół, Ognisko, a częściowo też i Ł.K.S., nie ustępują dziś tym zespołom, które zakwalifikowały się do dalszych gier. — Szczególnie, jeśli chodzi o krakowski Sokół, to dzieje mu się krzywda, gdyż w walkach finałowych miałby napewno tyle do powiedzenia, co zwycięzcy drugiej grupy Legja i poznański A.Z.S. — Ale to już wina nieszczęśliwego wylosowania silniejszej grupy, z której na doda tek odpadły odrazu dwie drużyny.

Rewelacją turnieju był bezwzględnie zespół Ł.K.S., z którym się tu nikt poważnie nie liczył, skazując go już zgóry na „zagładę" i przeznaczając go do roli potulnego dostarczyciela bramek i punktów. —

Tymczasem pierwszy start łodzian na szerszej arenie przeszedł najśmielsze oczekiwania najbardziej nawet zapalonych fanatyków klubowych.

Łodzianie walczyli z najlepszemi zespołami polskiemi, zahartowanemi już w niejednym boju, jak równi z równymi. — A to znaczy już dla łodzian bardzo wiele. Dzięki temu, witani początkowo pobłażliwym uśmiechem, zdobyli sobie już po pierwszym meczu szturmem sympatje publiczności krynickiej.

Z zawodników, biorących udział w tegorocznym turnieju, najpopularniejszym był tu Wacek Kuchar. Mimo, iż w roku ubiegłym obchodził on jubileusz dwudziestolecia czynnej zawodniczej pracy sportowej, jest on dziś nadal pełen życia, humoru i ambicji sportowej, która uczyniła zeń najsympatyczniejszego sportowca polskiego. Wacek, podobnie jak latem w drużynie piłkarskiej, tak dziś na lodowisku, służy przykładem ofiarności i pracy dla dobra klubu i sportu. — Zainteresowanie tak publiczności jak i zawodników skupiali na sobie senjorzy A. Z. S.: Adamowski i Kowalski, którzy mimo, iż występowali po dłuższej przerwie, okazali się jednak jednymi z najlepszych zawodników turnieju.

Nieszczególnie rozwiązana została przez P.Z.H.L. sprawa sędziowania meczów. Na miejscu w Krynicy, było czterech sędziów, a to pp.: Saks, Czaplicki, prof. Weysenhoff i Wacek Kuchar, z tych prof. Weysenhoff odmówił kategorycznie sędziowania, a Kuchar jako zawodnik, prowadzić mógł jedynie pojedyńcze spotkania.

Pozostali więc jedynie Saks i Czaplicki i dochodziło do tego, że Saks sędziował pod rząd wszystkie rozgrywane danego dnia mecze. Wywołało to u uczestniczących drużyn zrozumiałe niezadowolenie, choć przeciw osobom sędziów nie miały one zasadniczo żadnych zastrzeżeń.

Dwaj sędziowie, to jednak na mistrzostwa Polski trochę zbyt mało. Poza tem niedociągnięciem, organizacja turnieju była sprężysta, a zarząd zdrojowiska, z dyr. Nowotarskim na czele, otaczał zawodników troskliwą opieką.

***

Dokończenie turnieju nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie w Krynicy, o ile oczywiście warunki atmosferyczne ulegną zmianie na lepsze. W przeciwnym zaś razie, przeniesione zostaną na sztuczne lodowisko do Katowic.

Doprowadzenie finałów do skutku w Krynicy będzie o tyle ułatwione, że większość zawodników czołowych drużyn, pozostaje w Krynicy, czekając na lód, by móc rozpocząć trening przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Pragi. — Narazie jednak mrozu nie widać.

Z. F.

Doskonała para łyżwiarska

rodzeństwa Kalusów startuje w niedzielę w Łodzi

Sensację Łodzi sportowej budzi występ doskonałej pary łyżwiarskiej — rodzeństwa Kalusów, którzy obok innych czołowych łyżwiarzy śląskich popisywać się będą w niedzielę na torze helenowskim.

Rodzeństwo Kalusów uchodzi za najlepszą parę łyżwiarzy - juniorów w Europie. Ich akrobatyczne występy na lodzie muszą wzbudzić podziw u największych smakoszów i znawców jazdy łyżwiarskiej. Występ rodzeństwa Kalusów w Łodzi będzie ostatnim przed wyjazdem na tournee do Budapesztu i Berlina.

Kalusowie przybywają do Łodzi w towarzystwie swego ojca, który wszędzie towarzyszy tej doskonałej parze dzieciaków w czasie ich występów.

Życie młodzieży harcerskiej w Polsce

2000 harcerzy na nartach podczas ferji zimowych

Ferje zimowe pozwoliły szeroko rozwinąć wśród młodzieży harcerskiej akcję sportów zimowych i turystycznych.

Mimo trudnych warunków, dzięki wybitnej pomocy finansowej Koła Przyjaciół Harcerstwa, akcja dała świetne wyniki, popularyzując sporty zimowe wśród najbiedniejszej młodzieży.

Imponująca jest cyfra imprez większych, obozów stałych oraz wędrownych i kursów narciarskich.

Na terenie Rzeczypospolitej było 105 obozów młodzieży męskiej z przeszło 1500 uczestnikami. Wraz z młodzieżą żeńską, daje to ponad 2000 młodzieży harcerskiej na nartach.

Największą popularnością cieszyły się Beskidy Zachodnie, gdzie przebywała większa ilość obozów. Tatry, Beskidy Wschodnie i Wileńszczyzna, to pozostałe tereny obozów harcerskich.

W akcji obozów zimowych, przoduje m. Warszawa z 29 obozami i Kraków (okręg) z 18 obozami.

Ówczesny zły stan śniegów w górach pokrywających tylko północne stoki, uniemożliwił czynienie dalszych wycieczek narciarskich i stąd nikła ilość — zaledwie 8 wędrownych obozów narciarskich.

Ze sportu łyżwiarskiego

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy (9 bm.) zawody o mistrzostwo Polski w jeździe figurowej na lodzie, mające odbyć się w Bielsku, zostały odwołane z powodu odwilży.

Polski Związek Łyżwiarski przełożył te zawody na dzień 16 bm.

***

Zapowiedziane na dni 11 i 12 bm. mistrzostwa słowiańskie w sportach zimowych w Morawskiej Ostrawie zostały odwołane z powodu odwilży i odbyć się mają w terminie o tydzień późniejszym.

W związku ze zmianą tego terminu Polski Zw. Łyżwiarski odwołuje wyznaczone na dni 18 i 19 bm. mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej. Nowy termin mistrzostw nie został jeszcze ustalony.

***

Walasiewiczówna wyleczyła już kompletnie nadwyrężoną na nartach nogę i zamierza rozpocząć trening w jeździe szybkiej na lodzie z chwilą zaistnienia pomyślnych warunków lodowych.

Polski Zw. Łyżwiarski liczy się wobec tego nietylko z możliwością startu Walasiewiczówny na mistrzostwach Polski, lecz również z wysłaniem jej do Morawskiej Ostrawy na mistrzostwa słowiańskie, o ile tylko wykaże ona na treningach dostateczną formę i wyniki.

Mecze bokserskie

między Wartą i IKP.

Jak się dowiadujemy, poznańska Warta zwróciła się do klubu IKP z propozycją rozegrania dwuch meczów bokserskich: jednego w Łodzi i jednego w Poznaniu. Klub IKP zasadniczo zgodził się na propozycję Warty, jednakże toczą się jeszcze rokowania co do miejsca pierwszego meczu, gdyż mistrz Łodzi IKP obstaje przy tem, by mecz pierwszy został rozegrany w Łodzi, zaś rewanż w Poznaniu

12 państw na mistrzostwach

piłkarskich świata

Do turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata w 1934 r. zgłosiło się dotychczas 12 państw: Niemcy, Francja, Italja, Węgry, Austrja, Belgja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Jugosławja, Polska, Rumunja i Hiszpanja. Termin zgłoszeń upływa z dniem 28 bm.

Wieści z Insbrucka

W dniu wczorajszym odbył się w Inspruсku w ramach mistrzostw narciarskich FIS 5-cio kilometrowy bieg zjazdowy. W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła austrjaczka Indre Lantschner w czasie 6 min. 49,4 sek. W konkurencji panów pierwsze miejsce zajął szwajcar Walter Prager w czasie 5 min. 7 sek. Polacy w zawodach tych nie brali udziału.

Również w dniu wczorajszym odbywały się treningi na wielkiej skoczni przyczem próbne skoki oddało 70 zawodników. Dwaj znani skoczkowie szwajcarscy Chiogna i Boigna ulegli nieszczęśliwym wypadkom. Pierwszy zwichnął niebezpiecznie nogę, drugi — doznał wstrząsu mózgu.

Drobiazgi sportowe

We Frankfurcie rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacjami Węgier i Południowych Niemiec. Niemcy ponieśli katastrofalną porażkę w stosunku 1:12.

Zapaśniczy mecz reprezentacyj robotniczych Wrocławia i Górnego Śląska zakończył się zwycięstwem Wrocławia w stosunku 17:7.

***

Walasiewiczówna wyleczyła już sobie całkowicie kontuzję odniesioną na kursie narciarskim w Worochcie i w niedługim czasie przystąpi do treningów.

***

Amerykański zespół hokejowy Massachusets Rangers rozegrał spotkanie w Pradze z drużyną LTC. Zwycięzyli amerykanie w stosunku 2:1.

Obóz Jutrzenki

krakowskiej w Zwardoniu

Podobnie, jak w ubiegłych latach, przygotowała sekcja Jutrzenki obóz. Tym razem wybrano Zwardoń, jako miejscowość, w której warunki śnieżne, zawsze dopisują, chociażby wszędzie gdzieindziej nie było śniegu. Ze względu na kolosalny napływ zgłoszeń, sekcja narciarska wynajęła w Zwardoniu dwie wille z pomieszczeniem około 80 osób. — Niestety, śnieg sprawił tego roku wszystkim zawód i dlatego też obóz, który miał odbyć się w czasie od 24 grudnia do 1 stycznia b. r., musiał zostać przełożony do 30 stycznia r. b. Z początku warunki śnieżne były dość znośne, później jednak aura się zmieniła i wszelkie poczynania sportowe były niemożliwe. Kierownictwo spoczywało w rękach doświadczonej instruktorki PZN-u p. Infeldowej.

***

Po występie tenisistów

polskich w Sztokholmie

Korespodent „PAT" donosi ze Sztokholmu, że mecz Legja—AIK rozgrywany był na drewnianym korcie, do którego polacy nie byli przyzwyczajeni i dla których kort ten stanowił poważny handicap.

Prasa szwedzka zamieszcza obszerne artykuły o grze naszych tenisistów, wyrażając się z uznaniem o formie i stylu naszych graczy. Jędrzejowska zdobyła sobie w prasie szwedzkiej miano „iskierki".

Mecz bokserski

dwuch najsilniejszych zespołów

W dniu 19 bm. w gmachu Cyrku w Warszawie odbędzie się ciekawe spotkanie bokserskie IKP Łódź—Skoda Warszawa.

Spotkanie to zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż drużyny te są dziś obok Warty poznańskiej najsilniejszemi zespołami w Polsce.

Echa walnego zebrania

Polskiego Zw. Motocyklowego.

W niedzielę, jak już donosiliśmy, odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Motocyklowego, na którem przeprowadzono między innemi wybory nowych władz. Prezesem został gen. Roupert. Z pośród łodzian p. Rode (Union-Touring) został obrany przewodniczącym komisji dyscyplinarnej, a adw. Berger (U-T) członkiem tej komisji.

Na zebraniu omówiono szczegółowo sprawę utworzenia związków okręgowych. Ponieważ część okręgów wypowiedziała się przeciwko temu wnioskowi, postanowiono ostateczną decyzję w tej kwestji powziąć po rozpisaniu referendum wśród klubów, jednakże zgodzono się narazie na utworzenie okręgu motocyklowego na Śląsku.

Na zebraniu poddana została krytyce działalność Polskiego Touring-Klubu i stosunku jego do PZM-u.

Kalendarzyka zawodów motocyklowych na rok 1933 chwilowo nie opracowano, ze względu na obawę klubów organizowania większych imprez z powodu kryzysu ekonomicznego.

Ujawniła się natomiast wśród klubów tendencja organizowania większej ilości imprez krajowych zakrojonych na mniejszą skalę.

Z większych imprez zdecydowano urządzić wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe we Wiśle, dnia 9 lipca.

Pozatem raid motocyklowy Warszawa — Wilanów — Warszawa, przyjmie najprawdopodobniej charakter międzynarodowy, gdyż zainteresowali się nim zawodnicy belgijscy i włoscy.

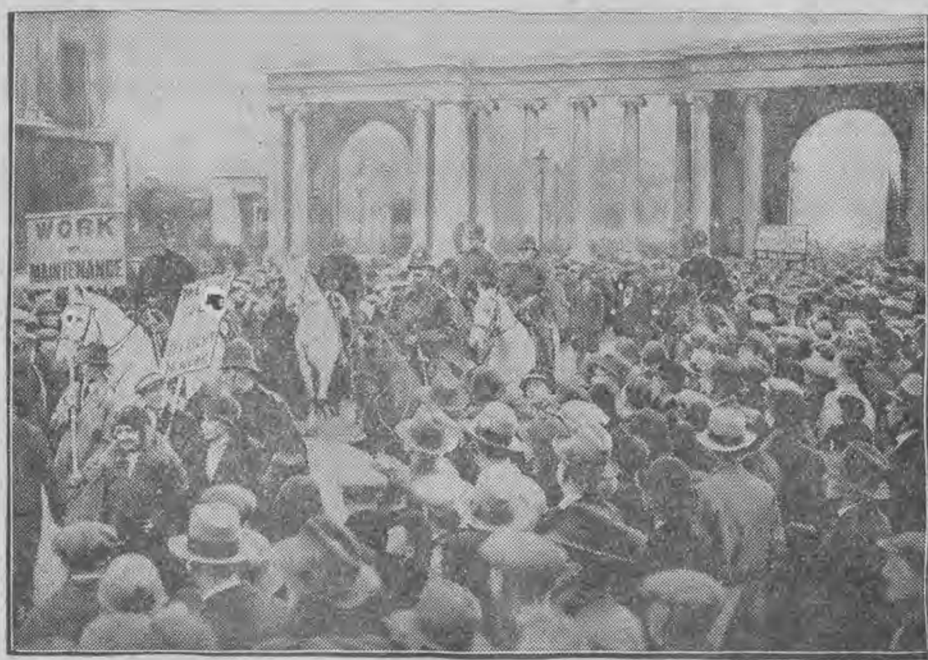
Na zebraniu były reprezentowane z klubów łódzkich prócz Union - Touringu również ŁKM, ZMM i PTC.

Zdobycz Japończyków pod Szanghaj-kwan



Po zdobyciu przez japończyków Szanghaj-Kwanu w ręce ich wpadły kolosalne ilości broni, szczególnie karabinów maszynowych. Na zdjęciu widzimy japońskich specjalistów, doprowadzających do porządku całą zdobycz wojenną.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie



W tych dniach w Londynie odbyły się znów wielkie demonstracje bezrobotnych. Tysiączne rzesze obradowały w Hyde - Parku, domagając się pracy lub zasiłków.

Wielki lot Jamesa Mollisona



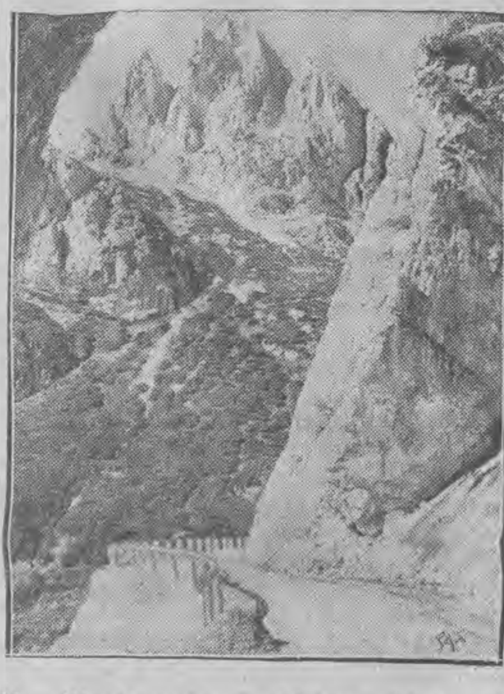
Jeden z najwybitniejszych lotników współczesnych James Mollison, przedsięwziął nowy wielki lot oceaniczny z Londynu do Brazylji. Na zdjęciu widzimy lotnika przed wyruszeniem w drogę, żegnającego się z żoną, również słynną pilotką, Amy Johnson-Mollison.

Eksplozja w fabryce samochodów Renault



W fabryce samochodów Renault, w Villancourt, przedmieściu Paryża, z niewiadomych przyczyn nastąpiła straszliwa eksplozja, która zniszczyła część gmachu fabrycznego. Ośmiu robotników poniosło śmierć na miejscu, 78 — odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Piękno krajobrazu włoskiego



Na zdjęciu naszem widzimy piękny widok na Dolomity Włoskie z biegnącą u podnóża gór szosą automobilową.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Ostatnia wycieczka.

Profesor uniwersytetu, Nicolo Ferrario, jego żona, Marja i jeden z najzdolniejszych uczniów, Antonio Fellini. On, ona i ten trzeci.

Ten trzeci zjawił się dopiero przed sześciu miesiącami.

Był asystentem Ferraria. Słynny profesor wprost nie mógł się bez niego obejść. Antonio, bodaj jedyny, doskonale go rozumiał i potrafił mu pomóc w najtrudniejszych doświadczeniach.

Profesor szybko zaprzyjaźnił się z nim. Pewnego dnia zaprosił go do swego prywatnego mieszkania.

Młodzieniec wywarł bardzo korzystne wrażenie na młodej pani profesorowej. Powiedziała więc mężowi, że powinien go częściej zapraszać.

I od tego dnia Antonio stał się prawie codziennym gościem słynnego profesora, a raczej jego małżonki.

Ferrario był starszy od Marji prawie o piętnaście lat. A Fellini był jej rówieśnikiem. Miało to oczywiście duże znaczenie.

Nic więc dziwnego, że po pewnym czasie młodzi zapłonęli do siebie gorącem uczuciem. O tym romansie wiedział już prawie cały uniwersytet, doskonale poinformowani byli wszyscy sąsiedzi.

Tylko słynny profesor niczego się nie domyślał. Lecz pewnego dnia, zupełnie przypadkowo podsłuchał rozmowę młodej pary i wówczas wszystko zrozumiał.

— Wyjedziemy zagranicę — mówił Antonio — przecież tak dalej być nie może. Wiem, że mnie kochasz, dlaczego więc miałabyś pozostać przy twoim mężu? Ten człowiek jest zresztą znacznie starszy od ciebie i nigdy nie potrafił ciebie zrozumieć.

— Kocham cię — brzmiała odpowiedź Marji. — Temu nie potrafię zaprzeczyć. Ale z drugiej strony nie potrafiłabym nigdy opuścić Nicola. Gdybym wiedziała, że on potrafi o mnie zapomnieć, nie wahałabym się ani chwili. Ale to jest niemożliwe. Nie mogę temu człowiekowi łamać życia. Nie miałabym nigdy czystego sumienia, nie zaznałabym ani chwili spokoju.

— Ale, jeśli zostaniesz przy nim, to ty znów będziesz miała złamane życie.

— Nie przeczę, ale przynajmniej pozostanie mi świadomość, że poświęciłam się dla człowieka, który zrobił dla mnie bardzo wiele dobrego. Dlatego żądam od ciebie kategorycznie, byś wyjechał zagranicę. Jestem pewna, że w każdym kraju dasz sobie szybko radę. A mnie łatwiej będzie zapomnieć o wszystkiem.

Nastąpiła dość długotrwała cisza.

Wreszcie rozległ się drżący głos Antonia.

— Trudno, jeśli tego żądasz, wyjadę i nigdy już nie wrócę. Ale proszę cię o jedno. Za kilka dni wybierasz się z mężem w góry, do Szwajcarji Pozwól mi wam towarzyszyć. Po tej wycieczce, już nie powrócę do Włoch. Więcej już o mnie nie będziesz słyszała.

Na tem urwała się rozmowa.

Profesor Ferrario stał w korytarzu w palcie.

Powrócił właśnie z popołudniowych seminarjów i miał zamiar zasiąść do poważnej, naukowej pracy.

Nie wszedł jednak do pokoju. Otworzył cicho drzwi wejściowe, wymykając się chyłkiem z domu.

W ciągu następnych kilku dni prawie wcale nie rozmawiał z Marją. Unikał jej.

Przed samym wyjazdem do Szwajcarji spytała go cicho:

— Antonio chciałby wybrać się razem z nami. Czy nie masz nic przeciw temu?

— Ależ niech jedzie. Będzie nam weselej — odparł, unikając jej wzroku.

W czasie podróży profesor ani na chwilę nie stracił panowania nad sobą. Uśmiechał się do żony i asystenta, opowiadając im jakieś ucieszne historje, które przeczytał w pewnem humorystycznem piśmie.

Marja starała się również być wesołą. Tylko Antonio nie umiał panować nad sobą i unikał wzroku profesora.

Zamieszkali oczywiście w tym samym hotelu. Małżonkowie zajęli podwójny numer, a Antonio, sąsiedni, niewielki pokój.

Już następnego dnia wyruszyli na dość niebezpieczną, górską wycieczkę.

Prowadził Antonio, który czuł się w górach, jak u siebie w domu, zanim szła Marja, a w końcu profesor.

— To dłużej już nie może trwać — myślał Ferrario, stąpając z trudnością po zaśnieżonych zboczach gór. — Właśnie dlatego, że Marja jest tak szlachetną kobietą, nie powinienem dopuścić do tego, by poświęciła się dla mnie. Przecież ona jest jeszcze zupełnie młoda i rwie się do życia, a ja mam już wszystko poza sobą. Cóż mi właściwie zostało. Jeśli nie ona, to chyba nic. Dlatego właśnie powinienem się usunąć...

Przechodzili właśnie nad przepaścią Antonio, który ich prowadził, pomógł Marji przedostać się na drugą stronę.

Gdy już jej nie groziło żadne niebezpieczeństwo odwróciła się szybko by zobaczyć, co się dzieje z Nicolem.

Wprawdzie przed laty był on doskonałym alpinistą, ale ostatnio trudno mu już było pokonywać większe przeszkody.

Nicola nie było jednak widać.

— Nicolo! — zawołała zaniepokojona. — Gdzie jesteś?

Nie otrzymała jednak żadnej odpowiedzi.

Nicolo leżał na dnie przepaści.

Był martwy... Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.